

LUDWIG VON MISES
LUDZKIE

DZIAŁANIE

TRAKTAT O EKONOMII

Przełożył Witold Falkowski

Instytut Ludwiga von Misesa
Warszawa 2011

Seria: Biblioteka klasyków ekonomii

Tytuł oryginału: *Human Action. A Treatise on Economics*
Forth revised edition, published by Fox & Wilkes, San Francisco 1996
Copyright © 1996 by Bettina Bien Greaves

Tłumaczenie: *Witold Falkowski*

Przekład przejrzał: *prof. Witold Kwaśnicki*

Redakcja naukowa: *dr Krzysztof Kostro*

Redakcja językowa: *Anna Szymanowska*

Indeks rzeczowy zestawiała: *Olga Klecel*

Projekt okładki, obwoluty i stron tytułowych: *Barbara Bernardyn*

Korekta: *Elżbieta Jastrzębska*
Alicja Brzezińska-Kubala
Renata Zielińska

Copyright © 2011 for the Polish edition by
Fundacja Instytut Ludwiga von Misesa and Witold Falkowski

Copyright © 2005 for the Polish translation by Witold Falkowski

ISBN 978-83-63250-00-3

Instytut Ludwiga von Misesa
ul. Długa 44/50, pok. 214
00-241 Warszawa
www.mises.pl
e-mail: mises@mises.pl

Łamanie: *PanDawer*
(www.pandawer.pl)

Druk i oprawa: Drukarnia GS sp. z o.o.

Wydanie II

Spis treści

WPROWADZENIE

1. Ekonomia i prakseologia	1
2. Epistemologiczny problem ogólnej teorii ludzkiego działania	3
3. Teoria ekonomiczna i praktyka ludzkiego działania	6
4. Podsumowanie	8

Część pierwsza *Ludzkie działanie*

I. DZIAŁAJĄCY CZŁOWIEK

1. Działanie celowe a reakcje zwierzęce	9
2. Wstępne warunki ludzkiego działania	11
<i>O szczęściu</i>	12
<i>O instynktach i odruchach</i>	13
3. Ludzkie działanie jako coś danego ostatecznie (<i>as an ultimate given</i>)	14
4. Racjonalność i irracjonalność; subiektywizm i obiektywizm badań prakseologicznych	16
5. Przyczynowość jako warunek działania	18
6. Ja i inni	20
<i>O użyteczności instynktów</i>	23
<i>Cel ostateczny</i>	24
<i>Człowiek wegetatywny</i>	24

II. EPISTEMOLOGICZNE ZAGADNIENIA NAUK O LUDZKIM DZIAŁANIU

1. Prakseologia a historia	26
2. Formalny i aprioryczny charakter prakseologii	28
<i>Rzekoma odmiennosc logiki człowieka pierwotnego</i>	31
3. Podejście <i>a priori</i> a rzeczywistość	33
4. Zasada indywidualizmu metodologicznego	36
<i>Ja i My</i>	38
5. Zasada metodologicznej pojedynczości (<i>methodological singularism</i>)	38
6. Indywidualne i zmienne cechy ludzkiego działania	40
7. Zakres i specyficzna metoda historii	41
8. Konceptualizacja i rozumienie	44
<i>Historia naturalna i historia człowieka</i>	50
9. O typach idealnych	50
10. Metoda ekonomii	55
11. Ograniczenia pojęć prakseologicznych	59

III. EKONOMIA I BUNT PRZECIW ROZUMOWI

1. Bunt przeciw rozumowi	61
2. Logiczny aspekt polilogizmu	63

3. Prakseologiczny aspekt polilogizmu	65
4. Polilogizm rasowy	71
5. Polilogizm i rozumienie	73
6. W obronie rozumu	75
IV. PIERWSZA ANALIZA KATEGORII DZIAŁANIA	
1. Cele i środki	78
2. Skala wartości	80
3. Skala potrzeb	81
4. Działanie jako wymiana	82
v. CZAS	
1. Czas jako czynnik prakseologiczny	84
2. Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość	85
3. Oszczędzanie czasu	86
4. Związki czasowe między działaniami	87
VI. NIEPEWNOŚĆ	
1. Niepewność i działanie	90
2. Znaczenie prawdopodobieństwa	91
3. Prawdopodobieństwo klas	92
4. Prawdopodobieństwo zdarzeń jednostkowych	94
5. Liczbowe przedstawienie prawdopodobieństwa zdarzeń jednostkowych	97
6. Zakład, hazard, gra	99
7. Przewidywanie prakseologiczne	101
VII. DZIAŁANIE W ŚWIECIE	
1. Prawo użyteczności krańcowej	102
2. Prawo przychodów	109
3. Praca jako środek	112
<i>Praca dająca gratyfikację bezpośrednią i praca dająca gratyfikację pośrednią</i>	117
<i>Twórczy geniusz</i>	119
4. Produkcja	120
Część druga	
<i>Działanie w społeczeństwie</i>	
VIII. SPOŁECZEŃSTWO	
1. Współpraca między ludźmi	123
2. Krytyka holistycznej i metafizycznej koncepcji społeczeństwa	125
<i>Prakseologia i liberalizm</i>	132
<i>Liberalizm i religia</i>	133
3. Podział pracy	135
4. Prawo asocjacji Ricarda	136
<i>Częste błędy wiążące się z prawem asocjacji</i>	138
5. Skutki podziału pracy	141

6. Jednostka w społeczeństwie	142
<i>Bajka o mistycznej wspólnotce</i>	143
7. Wielkie Społeczeństwo	145
8. Instynkt agresji i niszczenia	147
<i>Błędy popełniane we współczesnych naukach przyrodniczych, zwłaszcza przez darwinizm</i>	150
IX. ROLA IDEI	
1. Ludzki rozum	153
2. Światopogląd i ideologia	154
<i>Walka z błędami</i>	159
3. Ideologia, władza, przemoc, rządzenie	162
<i>Tradycjonalizm jako ideologia</i>	165
4. Melioryzm i idea postępu	166
X. WYMIANA W SPOŁECZEŃSTWIE	
1. Wymiana autystyczna i wymiana między ludźmi	168
2. Związki oparte na kontrakcie i związki oparte na hegemonii	169
3. Działanie oparte na kalkulacji	172
Część trzecia <i>Kalkulacja ekonomiczna</i>	
XI. OCENA WARTOŚCI BEZ KALKULACJI	
1. Gradacja środków	174
2. Fikcja barteru w elementarnej teorii wartości i cen	175
<i>Teoria wartości i socjalizm</i>	178
3. Problem kalkulacji ekonomicznej	179
4. Kalkulacja ekonomiczna i rynek	182
XII. SFERA KALKULACJI EKONOMICZNEJ	
1. Charakter zapisów księgowych	184
2. Granice kalkulacji ekonomicznej	186
3. Zmienność cen	189
4. Stabilizacja	190
5. Korzenie idei stabilizacji	194
XIII. KALKULACJA PIENIĘŻNA JAKO NARZĘDZIE DZIAŁANIA	
1. Kalkulacja pieniężna jako metoda myślenia	198
2. Kalkulacja ekonomiczna i nauka o ludzkim działaniu	199
Część czwarta <i>Katalaktyka lub ekonomia społeczeństwa rynkowego</i>	
XIV. PRZEDMIOT I METODA KATALAKTYKI	
1. Określenie granic problematyki katalaktycznej	201

<i>Negowanie ekonomii</i>	203
2. Metoda konstrukcji myślowych	204
3. Czysta gospodarka rynkowa	206
<i>Maksymalizacja zysków</i>	207
4. Gospodarka autystyczna	211
5. Stan spoczynku i gospodarka jednostajnie funkcjonująca	211
6. Gospodarka stacjonarna	217
7. Integracja funkcji katalaktycznych	218
<i>Funkcja przedsiębiorcy w gospodarce stacjonarnej</i>	221
xv. RYNEK	
1. Charakterystyka gospodarki rynkowej	223
2. Dobra kapitałowe i kapitał	225
3. Kapitalizm	229
4. Suwerenność konsumentów	234
<i>Metaforyczne zastosowanie słownictwa związanego z władzą polityczną</i>	235
5. Konkurencja	237
6. Wolność	242
7. Nierówność zamożności i dochodów	249
8. Zysk i strata przedsiębiorcy	250
9. Zyski i straty przedsiębiorcy w rozwijającej się gospodarce	254
<i>Moralne potępienie zysku</i>	259
<i>Kilka uwag na temat rzekomej zmory podkonsumpcji oraz tezy o sile nabywczej</i>	260
10. Organizatorzy, menedżerowie, technicy i biurokraci	262
11. Proces selekcji	268
12. Jednostka i rynek	271
13. Propaganda komercyjna	275
14. „Volkswirtschaft” (Gospodarka narodowa)	277
xvi. CENY	
1. Proces kształtowania się cen	281
2. Ocena wartości i wycena	284
3. Ceny dóbr wyższych rzędów	286
<i>Ograniczenia wyceny czynników produkcji</i>	290
4. Rachunek kosztów	291
5. Katalaktyka logiczna a katalaktyka matematyczna	300
6. Ceny monopolowe	306
<i>Matematyczne ujęcie teorii cen monopolowych</i>	322
7. Reputacja firmy	323
8. Monopol po stronie popytu	327
9. Wpływ cen monopolowych na konsumpcję	328
10. Dyskryminacja cenowa stosowana przez sprzedawcę	331
11. Dyskryminacja cenowa stosowana przez nabywcę	333
12. Związki cenowe	334

13. Ceny i dochód	335
14. Ceny i produkcja	336
15. Mrzonka cen nierynkowych	337
XVII. WYMIANA POŚREDNIA	
1. Środki wymiany i pieniądz	340
2. Uwagi na temat niektórych rozpowszechnionych błędów	340
3. Popyt na pieniądz i podaż pieniądza	342
<i>Epistemologiczne znaczenie teorii pochodzenia pieniądza</i>	
<i>Carla Mengera</i>	346
4. Określenie siły nabywczej pieniądza	348
5. Problem Hume'a i Milla a siła napędowa pieniądza	355
6. Zmiany siły nabywczej pieniądza wywołane czynnikami pieniężnymi oraz sytuacją na rynku dóbr	357
<i>Inflacja i deflacja; inflacjonizm i deflacionizm</i>	360
7. Kalkulacja pieniężna a zmiany siły nabywczej pieniądza	361
8. Przewidywanie oczekiwanych zmian siły nabywczej pieniądza	363
9. Specyficzna wartość pieniądza	364
10. Znaczenie relacji pieniężnej	366
11. Substytuty pieniądza	368
12. Ograniczenia emisji fiducjarnych środków płatniczych	370
<i>Uwagi na temat dyskusji o wolnej bankowości</i>	378
13. Wielkość i struktura zasobów gotówkowych	381
14. Bilans płatniczy	383
15. Kursy dewizowe	385
16. Stopy procentowe i relacja pieniężna	390
17. Wtórne środki wymiany	393
18. Inflacjonistyczna interpretacja historii	396
19. Standard złota	400
<i>Międzynarodowa współpraca monetarna</i>	404
XVIII. DZIAŁANIE W CZASIE	
1. Perspektywa w ocenie okresów czasowych	408
2. Preferencja czasowa jako istotny czynnik działania	411
<i>Uwagi na temat rozwoju teorii preferencji czasowej</i>	415
3. Dobra kapitałowe	417
4. Okres produkcji, czas oczekiwania i okres zabezpieczenia	420
<i>Wydłużenie okresu zabezpieczenia poza spodziewaną</i>	
<i>długość życia działającego człowieka</i>	424
<i>Przykłady zastosowania teorii preferencji czasowej</i>	424
5. Zamiennosc dóbr kapitałowych	427
6. Wpływ przeszłości na działanie	430
7. Akumulacja, utrzymanie i konsumpcja kapitału	436
8. Mobilność inwestora	439
9. Pieniądz i kapitał; oszczędności i inwestycje	442

XIX. PROCENT	
1. Zjawisko procentu	445
2. Procent pierwotny	446
3. Wysokość stóp procentowych	452
4. Procent pierwotny w zmieniającej się gospodarce	453
5. Obliczanie procentu	455
XX. PROCENT, EKSPANSJA KREDYTOWA I CYKL KONIUNKTURALNY	
1. Problemy	457
2. Składnik rynkowej stopy procentowej związany z przedsiębiorczością	458
3. Ażio cenowe jako składnik rynkowej stopy procentowej brutto	460
4. Rynek kredytowy	463
5. Wpływ zmian w relacji pieniężnej na procent pierwotny	465
6. Wpływ inflacji i ekspansji kredytowej na rynkową stopę procentową brutto	467
<i>Rzekoma możliwość wyeliminowania depresji przez wprowadzenie rządów totalitarnych</i>	479
7. Wpływ deflacji i ograniczenia kredytu na rynkową stopę procentową brutto	479
<i>Różnica między ekspansją kredytową a zwykłą inflacją</i>	483
8. Pieniężna (oparta na kredycie fiducjarnym) teoria cyklu koniunkturalnego	484
9. Wpływ cyklu koniunkturalnego na gospodarkę rynkową	487
<i>Rola niewykorzystanych czynników produkcji w pierwszych etapach boomu</i>	490
<i>Błędy niepieniężnych wyjaśnień cyklu koniunkturalnego</i>	492
XXI. PRACA I PŁACE	
1. Praca introwersyjna i ekstrawersyjna	498
2. Radość i znużenie związane z pracą	499
3. Płace	503
4. Bezrobocie katalaktyczne	507
5. Płace brutto i płace netto	510
6. Płace i środki utrzymania	511
<i>Porównanie historycznego wyjaśnienia stawek płac i teorematu regresji</i>	517
7. Wpływ przykrości pracy na podaż pracy	518
<i>Uwagi na temat rozpowszechnionej interpretacji „rewolucji przemysłowej”</i>	523
8. Wpływ zmienności rynku na stawki płac	529
9. Rynek pracy	530
<i>Praca zwierząt i niewolników</i>	533
XXII. POZALUDZKIE PIERWOTNE CZYNNIKI PRODUKCJI	
1. Ogólne uwagi dotyczące teorii renty	540
2. Czynniki czasu w wykorzystaniu ziemi	542

3. Ziemia submarginalna	544
4. Ziemia jako przestrzeń działania	545
5. Ceny ziemi	546
<i>Mit ziemi</i>	547
XXIII. DANE RYNKU	
1. Teoria i dane	549
2. Rola władzy	550
3. Historyczna rola wojny i podboju	552
4. Realny człowiek jako datum	553
5. Okres dostosowania	554
6. Granice praw własności oraz zagadnienie kosztów zewnętrznych i korzyści zewnętrznych	556
<i>Korzyści zewnętrzne związane z twórczością intelektualną</i>	561
<i>Przywileje i quasi-privileje</i>	563
XXIV. ZGODNOŚĆ I KONFLIKT INTERESÓW	
1. Ostateczne źródło zysku i straty na rynku	564
2. Ograniczenie liczby dzieci	566
3. Harmonia „dobrze pojętych” interesów	571
4. Własność prywatna	579
5. Konflikty naszych czasów	580
Część piąta <i>Współpraca społeczna bez rynku</i>	
XXV. KONSTRUKCJA MYŚLOWA SPOŁECZEŃSTWA SOCJALISTYCZNEGO	
1. Historyczne pochodzenie idei socjalizmu	584
2. Doktryna socjalizmu	588
3. Prakseologiczny charakter socjalizmu	589
XXVI. NIEMOŻNOŚĆ KALKULACJI EKONOMICZNEJ W SOCJALIZMIE	
1. Problem	591
2. Dawne, nieudane próby zrozumienia problemu	593
3. Najnowsze propozycje dotyczące kalkulacji ekonomicznej w socjalizmie	595
4. Metoda prób i błędów	596
5. Quasi-rynek	597
6. Równania różniczkowe ekonomii matematycznej	601
Część szósta <i>Skrepowana gospodarka rynkowa</i>	
XXVII. RZĄD I RYNEK	
1. Koncepcja trzeciego systemu	605
2. Interwencja	606
3. Wytyczenie granic funkcji rządu	608

4. Prawość jako podstawowa norma w działaniach jednostki	612
5. Znaczenie „laissez faire”	616
6. Bezpośrednia ingerencja rządu w konsumpcję	618
<i>Korupcja</i>	620
XXVIII. INGERENCJA PRZEZ OPODATKOWANIE	
1. Podatek neutralny	622
2. Podatek totalny	623
3. Fiskalne i nefiskalne cele opodatkowania	624
4. Trzy rodzaje interwencjonizmu podatkowego	626
XXIX. RESTRYKCJE DOTYCZĄCE PRODUKCJI	
1. Natura restrykcji	627
2. Cena restrykcji	628
3. Restrykcje jako przywilej	631
4. Restrykcje jako system gospodarczy	637
XXX. INGERENCJA W STRUKTURĘ CEN	
1. Rząd i autonomia rynku	640
2. Reakcja rynku na ingerencję rządu	643
<i>Uwagi na temat przyczyn upadku starożytnych cywilizacji</i>	647
3. Płace minimalne	649
<i>Katalaktyczne aspekty ruchu związkowego</i>	656
XXXI. MANIPULACJA PIENIĄDZEM I KREDYTEM	
1. Rząd i obieg pieniężny	659
2. Interwencjonistyczny aspekt przepisów o prawnym środku płatniczym	661
3. Ewolucja współczesnych metod manipulacji obrotem pieniężnym	663
4. Cele dewaluacji	666
5. Ekspansja kredytowa	670
<i>Mrzonka polityki antycyklicznej</i>	674
6. Kontrola kursów walutowych i dwustronne umowy handlowe	676
XXXII. KONFISKATA I REDYSTRYBUCJA	
1. Filozofia konfiskaty	678
2. Reforma rolna	679
3. Opodatkowanie jako konfiskata	679
<i>Opodatkowanie konfiskacyjne i ryzyko</i>	682
XXXIII. SYNDYKALIZM I KORPORACJONIZM	
1. Idea syndykalizmu	685
2. Błędy syndykalizmu	686
3. Elementy syndykalistyczne w modnych koncepcjach polityki gospodarczej	687
4. Socjalizm gildyjny i korporacjonizm	688
XXXIV. EKONOMIA WOJNY	
1. Wojna totalna	693
2. Wojna i gospodarka rynkowa	696

3. Wojna i autarkia	699
4. Bezsens wojny	701
XXXV. ZASADA DOBROBYTU PRZECIWI ZASADZIE RYNKU	
1. Argumenty przeciw gospodarce rynkowej	703
2. Ubóstwo	704
3. Nierówność	709
4. Brak bezpieczeństwa	718
5. Sprawiedliwość społeczna	719
XXXVI. KRYZYS INTERWENCJONIZMU	
1. Skutki interwencjonizmu	721
2. Wyczerpanie funduszu rezerwowego	721
3. Koniec interwencjonizmu	724
Część siódma	
<i>Miejsce ekonomii w społeczeństwie</i>	
XXXVII. NIEOKREŚLONY CHARAKTER EKONOMII	
1. Wyjątkowość ekonomii	727
2. Ekonomia i opinia publiczna	728
3. Złudzenia dawnych liberałów	729
XXXVIII. MIEJSCE EKONOMII W EDUKACJI	
1. Studia ekonomiczne	731
2. Ekonomia jako zawód	732
3. Prognozowanie jako zawód	734
4. Ekonomia i uniwersytety	735
5. Szkolnictwo powszechne i ekonomia	738
6. Ekonomia i obywatel	739
7. Ekonomia i wolność	740
XXXIX. EKONOMIA I PODSTAWOWE ZAGADNIENIA LUDZKIEJ EGZYSTENCJI	
1. Nauka i życie	742
2. Ekonomia i sądy wartościujące	743
3. Poznanie ekonomiczne i ludzkie działanie	745
Indeks nazwisk	747
Indeks rzeczowy	751

WPROWADZENIE

1. Ekonomia i prakseologia

Ekonomia jest najmłodszą z nauk. Wprawdzie w ciągu ostatnich dwustu lat z dyscyplin znanych już starożytnym Grekom wyodrębniło się wiele gałęzi nauk, nie były to jednak nowe dziedziny wiedzy, lecz specjalizacje istniejące już w obrębie systemu nauk, które uzyskały autonomię. Dokonano precyzyjniejszego podziału pola badań pomiędzy poszczególne nauki i zastosowano nowe metody badawcze. Dzięki temu odkryto nieznanne dotąd sfery zagadnień, a ludzie zaczęli dostrzegać nowe aspekty rzeczywistości. Samo pole badań nie poszerzyło się jednak. Dopiero wraz z pojawieniem się ekonomii przed nauką otworzyły się obszary do tej pory niedostępne, których istnienia nawet nie podejrzewano. Odkrycie reguł rządzących zjawiskami rynkowymi, ich następstwami i powiązaniem, wykraczało poza horyzont tradycyjnego systemu nauki. Odsłoniła się wiedza, której nie można było uznać za gałąź logiki, matematyki, psychologii, fizyki czy biologii.

Filozofowie od dawna starali się dociec, jakie zamierzenie Bóg lub też Natura realizuje w dziejach ludzkości. Poszukiwali praw rządzących losami i ewolucją człowieka. Jednakże nawet ci myśliciele, którzy w swoich dociekaniach potrafili zachować niezależność od teologii, nie osiągnęli celu, ponieważ posługiwali się błędną metodą. Badali ludzkość jako całość lub używali innych pojęć holistycznych, takich jak naród, rasa, kościół. Całkowicie arbitralnie określali cele, jakim miałyby służyć działania podejmowane przez takie zbiorowości. Nie potrafili jednak znaleźć zadowalającej odpowiedzi na pytanie, jakie czynniki skłaniają poszczególnych działających ludzi do zachowań, dzięki którym zostanie osiągnięty cel nieubłaganego rozwoju zbiorowości. Uciekali się do rozpaczliwych wybiegów, wskazując na cudowną interwencję bóstwa działającego za pośrednictwem objawienia lub proroków i namaszczonego przywódców, harmonię wprzód ustanowioną, predestynację lub działanie mistycznej i fantastycznej „duszy świata” albo „ducha narodu”. Inni mówili o „chytrości natury”, która wyposażyła człowieka w instynkt kierujący jego poczynaniami dokładnie w zaplanowany przez nią sposób.

Niektórzy filozofowie przejawiali więcej realizmu. Nie próbowali odgadnąć zamysłów Natury lub Boga. Na sprawy człowieka patrzyli z punktu widzenia rządu. Postanowili wprowadzić zasady politycznego działania, metody funkcjonowania rządu i państwa. Umysły skłonne do spekulacji kreśliły ambitne plany gruntownego zreformowania i przekształcenia społeczeństwa. Umysły mniej ambitne zadowalały się gromadzeniem i systematyzacją danych historycznych.

Wszyscy jednak byli przekonani, że w sferze zdarzeń społecznych nie istnieje taka regularność i niezmiennosc zjawisk, jaką wykryto w ludzkim rozumowaniu i w sferze zjawisk przyrodniczych. Nie poszukiwano praw rządzących współpracą między ludźmi, ponieważ uważano, że człowiek może kształtować społeczeństwo zgodnie ze swoją wolą. Jeśli sytuacja społeczna nie spełniała oczekiwań reformatorów, jeśli ich utopie nie dawały się zrealizować, winę przypisywali moralnemu upadkowi człowieka. Uważano, że zagadnienia społeczne mają charakter etyczny. Reformatorzy myśleli, że do zbudowania idealnego społeczeństwa potrzeba dobrych książąt i prawych obywateli. Gdyby wszyscy ludzie byli szlachetni, można by zrealizować każdą utopię.

Przekonanie to zostało podważone, gdy odkryto, że zjawiska rynkowe są połączone koniecznymi zależnościami. Zaskoczenie tym odkryciem spowodowało, że musiano spojrzeć na społeczeństwo z nowej perspektywy. Ze zdumieniem stwierdzono, że ludzkie działanie można ujmować w innym aspekcie niż dobro i zło, sprawiedliwość i niesprawiedliwość, uczciwość i nieuczciwość. W życiu społeczeństwa istnieje wiele prawidłowości i zjawisk, do których człowiek musi się dostosować, jeśli chce odnieść sukces. Przyglądanie się zjawiskom społecznym z punktu widzenia cenzora, który je pochwała lub gani w zależności od tego, jak dalece spełniają całkiem arbitralne standardy i do jakiego stopnia odpowiadają subiektywnym sądom wartościującym, jest jałowe. Musimy badać prawa rządzące ludzkim działaniem i współpracą społeczną, tak jak fizyk bada prawa natury. Traktowanie ludzkiego działania i współpracy między ludźmi jako przedmiotu nauki zajmującej się zastanymi relacjami, a nie przedmiotu normatywnej nauki mówiącej o tym, jaki świat powinien być, stanowiło rewolucję, która wywarła olbrzymi wpływ na wiedzę, filozofię oraz życie społeczne.

Jednakowoż przez ponad sto lat skutki tej radykalnej zmiany w sposobie myślenia były bardzo ograniczone, ponieważ ludzie sądzili, że nowe odkrycia dotyczą tylko niewielkiego obszaru zagadnień związanych z ludzkim działaniem, a mianowicie zjawisk rynkowych. Klasycy ekonomiczni napotkali w swych badaniach przeszkodę, której nie potrafili usunąć; była nią pozorna antynomia wartości. Stosowana przez nich teoria wartości zawierała błędy, co zmuszało ich do ograniczenia przedmiotu ekonomii. Do schyłku XIX wieku ekonomia polityczna pozostała nauką zajmującą się „ekonomicznymi” aspektami ludzkiego działania, teorią bogactwa i egoizmu. Ludzkie działanie stanowiło przedmiot jej zainteresowań o tyle, o ile wynikało z motywu zysku, jak to niefortunnie nazywano. Pozostałe rodzaje ludzkiego działania ekonomicy uważali za przedmiot innych dyscyplin. Zapoczątkowaną przez klasycznych ekonomistów przemianę w myśleniu spożytkowali dopiero przedstawiciele współczesnej ekonomii subiektywistycznej, która przekształcała teorię cen rynkowych w ogólną teorię wyboru.

Przez długi czas nie dostrzegano, że zarzucenie klasycznej teorii wartości na rzecz subiektywnej teorii wartości jest czymś o wiele ważniejszym niż zastąpienie gorszej teorii wymiany rynkowej lepszą teorią. Ogólna teoria wyboru i preferencji wykracza znacznie poza zakres zagadnień ekonomicznych poruszanych przez ekonomistów, takich jak: Cantillon, Hume, Adam Smith czy John Stuart Mill. Jest ona czymś znacznie więcej niż tylko teorią dotyczącą „ekonomicznej strony”

ludzkich dążeń i starań człowieka o zdobycie towarów oraz poprawę warunków materialnych. Jest to nauka o wszelkich rodzajach ludzkiego działania. Podstawą każdej decyzji człowieka jest wybór. Kiedy człowiek dokonuje wyboru, wybiera nie tylko między poszczególnymi rzeczami materialnymi i usługami. Jego wybór dotyczy także wszystkich wartości ludzkich. Oczami wyobraźni widzi wszystkie cele i środki, zarówno rzeczy materialne, jak i zagadnienia ze sfery idei, wzniosłe i pospolite, szlachetne i bezecne; ocenia je i decyduje się na wybór któregoś z nich oraz odrzucenie pozostałych. Żaden cel ani rzecz, której człowiek chciałby uniknąć, nie znajduje się poza jego osobistą skalą oceny i preferencji. Współczesna teoria wartości poszerza horyzonty nauki i pole badań ekonomicznych. Z ekonomii politycznej uprawianej w szkole klasycznej wyłania się ogólna teoria ludzkiego działania – *prakseologia*¹. Zagadnienia ekonomiczne lub katalaktyczne² są osadzone w ogólniejszej nauce i nie mogą być rozpatrywane w oderwaniu od niej. Właściwe podejście do problemów ekonomicznych musi rozpoczynać się od badania aktów wyboru; ekonomia staje się częścią – jak dotąd najbardziej rozwiniętą – uniwersalnej nauki, jaką jest prakseologia.

2. Epistemologiczny problem ogólnej teorii ludzkiego działania

W nowej nauce wszystko wydawało się problematyczne. Nie mieściła się w tradycyjnym systemie wiedzy, była trudna do sklasyfikowania, toteż nie wiadomo, gdzie ją usytuować. Jednocześnie jednak panowało przekonanie, że uznanie statusu ekonomii jako dyscypliny wiedzy nie wymaga przebudowy ani poszerzenia całego systemu nauk, który uważano za kompletny. Jeśli ekonomia nie mieściła się w nim, to z winy ekonomistów, którzy w nieodpowiedni sposób podchodzili do jej problemów.

Wyłączenie z obrębu ekonomii rozważań dotyczących jej istoty, zakresu i charakteru logicznego oraz nazywanie ich scholastyczną zonglerką słowną uprawianą przez pedantycznych profesorów świadczy o całkowitym niezrozumieniu znaczenia tych zagadnień. Zgodnie z powszechnym błędnym przekonaniem pedanci marnowali czas na jałową dyskusję o najodpowiedniejszej metodzie, gdy tymczasem ekonomia rozwijała się na swój sposób. W *Methodenstreit* między ekonomistami austriackimi a pruską szkołą historyczną, samozwańczą „intelektualną strażą przyboczną domu Hohenzollernów”, a także w dyskusjach szkoły Johna Batesa Clarka z amerykańskimi instytucjonalistami chodziło o coś znacznie ważniejszego niż stwierdzenie, jaką procedurę należy uznać za najefektywniejszą. W rzeczywistości przedmiotem dyskusji były epistemologiczne podstawy nauki o ludzkim działaniu oraz jej logiczne uprawomocnienie. Wielu autorów stosują-

¹ Terminu *prakseologia* po raz pierwszy użył w 1890 r. Alfred Espinas. Zob. jego artykuł *Les Origines de la technologie*, „Revue Philosophique”, R. 15, z. 30, s. 114–115, oraz książkę o tym samym tytule wydaną w Paryżu w 1897 r.

² Terminu *katalaktyka* lub *nauka o wymianie* po raz pierwszy użył Richard Whately. Zob. jego książkę *Introductory Lectures on Political Economy*, London 1831, s. 6.

cych system epistemologiczny, do którego prakseologia nie przystawała, i logikę, która za naukowe – oprócz logiki i matematyki – uznawała tylko doświadczalne nauki przyrodnicze i historię, próbowało wykazywać, że teoria ekonomiczna jest bezwartościowa i bezużyteczna. Historycyzm usiłował zastąpić ją historią gospodarczą, pozytywizm postulował zbudowanie iluzorycznej nauki społecznej, która miałaby przybrać strukturę logiczną mechaniki Newtonowskiej i na niej się wzorować. Obydwie szkoły zgodnie odrzucały wszystkie osiągnięcia ekonomii. Wobec tych ataków ekonomiści nie mogli pozostać bierni.

Po tym radykalnym i powszechnym potępieniu ekonomii nastąpił jeszcze powszechniejszy nihilizm. Od niepamiętnych czasów uznawano za pewnik jednorodność i niezmienność struktur logicznych w myśleniu, mówieniu i działaniu. Na tym założeniu opierała się cała nauka. W trakcie dyskusji na temat epistemologicznego charakteru ekonomii po raz pierwszy w dziejach zakwestionowano również to założenie. Marksisci utrzymują, że myślenie człowieka jest zdeterminowane jego przynależnością klasową. Każda klasa społeczna posługuje się własną logiką. Wynikiem myślenia może być tylko „ideologiczna maska” skrywająca egoistyczne interesy klasy, do której należy myślący. Demaskowanie filozofii i teorii naukowych oraz obnażanie ich „ideologicznej” pustki należy do zadań „socjologii wiedzy”. Ekonomia to „burżuazyjna” namiastka wiedzy, a ekonomiści to sługusi kapitału. Tylko w bezklasowym społeczeństwie socjalistycznej utopii „ideologiczne” kłamstwa zostaną zastąpione prawdą.

Ten polilogizm przybierał później różne inne formy. Historycyzm twierdzi, że struktura logiczna myślenia i działania człowieka podlega zmianom w trakcie rozwoju dziejów. Polilogizm rasowy przypisuje każdej rasie jej własną logikę. Z kolei irracjonalizm utrzymuje, że rozum jako taki nie jest zdolny do wyjaśnienia irracjonalnych sił, które decydują o ludzkim zachowaniu.

Doktryny te wykraczają daleko poza zakres ekonomii. Podważają nie tylko ekonomię i prakseologię, lecz w ogóle wszelką ludzką wiedzę i poznanie rozumowe. Odnoszą się zarówno do matematyki i fizyki, jak i do ekonomii. Wydaje się zatem, że odrzucenie ich nie jest zadaniem którejs z nauk szczegółowych, lecz epistemologii i filozofii. Stanowi to pozorne usprawiedliwienie ekonomistów, którzy po cichu prowadzą swoje badania, nie zważając na problemy epistemologiczne i zastrzeżenia wysuwane przez polilogizm i irracjonalizm. Fizyk nie przejmuje się zarzutami, że jego teorie są burżuazyjne, zachodnie lub żydowskie. Podobnie ekonomista powinien lekceważyć oszczerstwa i pomówienia. Powinien postępować zgodnie z przysłowiem „psy szczekają, karawana idzie dalej” i nie zapominać o maksymie Spinozy: „Sane sicut lux se ipsam et tenebras manifestat, sic veritas norma sui et falsi est”^{*}.

Jednakże co do ekonomii, sytuacja jest nieco inna niż w wypadku matematyki i nauk przyrodniczych. Polilogizm i irracjonalizm atakują prakseologię i ekonomię. Mimo że swoje twierdzenia formułują w sposób ogólny i odnoszą do wszelkich dziedzin wiedzy, to w istocie kierują je przeciwko naukom dotyczącym ludz-

^{*} „Zaprawdę, jak światło ujawnia samo siebie i ciemność, tak prawda jest probierzem samej siebie i fałszu” (Baruch Spinoza, *Etyka w porządku geometrycznym dowiedziona*, tłum. Ignacy Myślicki, Warszawa 1954, s.121). Przypisy oznaczone gwiazdką pochodzą od tłumacza.

kiego działania. Według nich pogląd, że badanie naukowe może doprowadzić do sformułowania twierdzeń, które byłyby prawdziwe dla wszystkich ludzi, epok, ras i klas społecznych, jest złudny. Z lekceważeniem wyrażają się o niektórych teoriach z dziedziny fizyki i biologii, nazywając je burżuazyjnymi lub zachodnimi. Jeśli jednak któraś z tych napiętnowanych teorii okazuje się niezbędna do rozwiązania praktycznego problemu, to zapominają o swoim krytycznym nastawieniu. W Rosji Sowieckiej bez najmniejszych skrupułów wykorzystuje się technologie wynalezione dzięki odkryciom burżuazyjnej fizyki, chemii i biologii, tak jakby obowiązywały dla wszystkich klas. Nazistowscy inżynierowie i fizycy nie zawahali się przed wykorzystaniem teorii, odkryć i wynalazków autorów należących do „podrzędnych” ras i narodów. Zachowanie ludzi wszystkich ras, narodów, religii, grup językowych i klas społecznych dowodzi niezbicie, że nie są oni zwolennikami polilogizmu ani irracjonalizmu w dziedzinie logiki, matematyki i nauk przyrodniczych.

W wypadku prakseologii i ekonomii jest inaczej. Głównym motywem rozwoju polilogizmu, historycyzmu i irracjonalizmu była potrzeba uzasadnienia, że w ustalaniu zasad polityki gospodarczej nie należy się kierować wskazówkami ekonomii. Socjalistom, rasistom, nacjonalistom i etatystom nie udało się podważyć teorii ekonomistów; nie zdołali też wykazać, że ich fałszywe doktryny są poprawne. Właśnie to niepowodzenie skłoniło ich do zanegowania logicznych i epistemologicznych zasad, na których opiera się ludzkie rozumowanie zarówno w życiu codziennym, jak i w badaniach naukowych.

Nie powinniśmy rozprawiać się z tymi doktrynami, ograniczając się jedynie do wskazania ich politycznej inspiracji. Naukowiec nie ma prawa zakładać, że krytyczna ocena jego teorii jest nieuzasadniona, ponieważ jej autorzy kierują się emocjami i partyjnymi uprzedzeniami. Musi odpowiedzieć na każdy zarzut, bez względu na pobudki, jakimi kierowali się jego autorzy, i to niezależnie od towarzyszącego mu kontekstu. Nie można też pozostawić bez komentarza często powtarzanego twierdzenia, że teorie ekonomiczne są ważne tylko w warunkach hipotetycznych, a w życiu się nie sprawdzają, toteż nie pomagają nam w rozumowym ujęciu rzeczywistości. O dziwo te same szkoły, które zdają się podzielać to stanowisko, wciąż po cichu rysują wykresy i formułują równania. Nie zastanawiają się nad sensownością swoich rozumowań ani nad tym, czy mają one jakieś odniesienie do rzeczywistego świata i działania.

Nie da się oczywiście utrzymać takiego stanowiska. Pierwszym zadaniem, które należy wykonać przed przystąpieniem do badania naukowego, jest dokładne opisanie i określenie wszystkich warunków i założeń, które muszą być spełnione, żeby formułowane twierdzenia można było uznać za ważne. Obranie fizyki za model i wzorzec dla badań ekonomicznych jest błędem. Jednakże ci, którzy popełniają ten błąd, powinni przynajmniej wiedzieć, że żaden fizyk nigdy nie twierdził, iż przedstawienie założeń i warunków teorii fizycznych znajduje się poza zakresem badań fizyki. Najważniejszym spośród pytań, na jakie musi odpowiedzieć ekonomia, jest pytanie o stosunek głoszonych przez nią twierdzeń do rzeczywistego ludzkiego działania, którego zrozumienie stanowi cel dociekań ekonomisty.

Ekonomii więc przypada w udziale rozprawienie się z tezą, że jej twierdzenia są ważne wyłącznie w odniesieniu do systemu kapitalistycznego, który panował w minionym już krótkim okresie liberalnym zachodniej cywilizacji. Na ekonomii, jak na żadnej innej nauce, spoczywa obowiązek zbadania wszystkich, zgłaszanych zewsząd wątpliwości dotyczących tego, czy twierdzenia teorii ekonomicznej mogą służyć do wyjaśnienia zagadnień związanych z ludzkim działaniem. System ekonomii musi być zbudowany w taki sposób, żeby był odporny na zarzuty irracjonalizmu, historycyzmu, panfizykalizmu, behawioryzmu i wszelkich odmian polilogizmu. Ekonomiści nie mogą udawać, że nie zauważają coraz to nowych argumentów świadczących rzekomo o absurdalności i daremności ekonomii.

Nie można poprzestawać na badaniu zagadnień ekonomicznych w tradycyjny sposób. Konieczne jest zbudowanie teorii katalaktyki, której solidną podstawę stanowiłaby teoria ludzkiego działania – prakseologia. Dzięki temu zabiegowi ekonomia nie tylko uodporni się na nieuzasadnione zarzuty, lecz także wyjaśni problemy, które były dotąd ujmowane niewłaściwie i błędnie rozwiązywane, a chodzi tu przede wszystkim o podstawowy problem kalkulacji ekonomicznej.

3. Teoria ekonomiczna i praktyka ludzkiego działania

Wielu ludzi uważa, że ekonomia jest zacofana. Nie ulega wątpliwości, że teoria ekonomiczna nie jest doskonała, tak jak nie jest doskonałe ludzkie poznanie ani żadne inne ludzkie dokonanie. Wszechwiedza jest człowiekowi niedostępna. Najbardziej szczegółowo opracowana teoria, która wydaje się doskonale zaspokajać nasz głód wiedzy, może któregoś dnia wymagać skorygowania lub zastąpienia inną teorią. Nauka nie daje nam absolutnej, ostatecznej pewności. Daje jedynie pewność w granicach naszych zdolności poznawczych i panującego stanu wiedzy naukowej. System nauki jest tylko etapem na nieskończonej długiej drodze poznania. Z konieczności cechuje go niedoskonałość właściwa wszystkim ludzkim wysiłkom. Nie oznacza to jednak, że dzisiejsza ekonomia jest zacofana, tylko że jest żywa, a życie łączy się z niedoskonałością i zmianą.

Zarzuty rzekomego zacofania ekonomii są dwojakiego rodzaju.

Po pierwsze, niektórzy przyrodznawcy i fizycy twierdzą, że ekonomia nie jest nauką przyrodniczą i nie stosuje metod i procedur laboratoryjnych. Jednym z celów tego traktatu jest wykazanie fałszywości takich poglądów. W tym wstępie wystarczy powiedzieć kilka słów o ich psychologicznym podłożu. Ludzie ograniczeni często koncentrują się na tym, co różni ich od innych. Występujący w bajce wielbłąd odnosi się podejrzliwie do innych zwierząt, obywatel Rurytanii krytykuje Laputańczyka za to, że nie jest Rurytańczykiem. Naukowiec pracujący w laboratorium uważa, że eksperymenty laboratoryjne są jedynym wartościowym sposobem prowadzenia badań, a równania różniczkowe jedyną rzetelną metodą wyrażania rezultatów naukowych dociekań. Po prostu nie jest w stanie dostrzec epistemologicznych zagadnień związanych z ludzkim działaniem. Z jego punktu widzenia ekonomia nie może być niczym innym, jak jakimś rodzajem mechaniki.

Po drugie, niektórzy utrzymują, że w naukach społecznych musi tkwić jakiś błąd, ponieważ sytuacja społeczna jest niezadowolająca. Nauki przyrodnicze osiągnęły wspaniałe wyniki w ciągu ostatnich dwustu lub trzystu lat, a ich praktyczne zastosowanie przyczyniło się do bezprecedensowej poprawy poziomu życia. Tymczasem, jak uważają owi krytycy, naukom społecznym nie udało się zrealizować ich zadania i poprawić sytuacji społecznej. Nie poradziły sobie one z nędzą i głodem, nie wyeliminowały kryzysów gospodarczych, bezrobocia, wojny i tyranii. Są jałowe i nie przyczyniły się do upowszechnienia szczęścia i dobrobytu na świecie.

Krytycy ci nie dostrzegają, że olbrzymi postęp w technologii produkcji oraz związany z nim wzrost zamożności i dobrobytu był możliwy tylko dzięki liberalnej polityce, która zastosowała w praktyce wyniki badań ekonomicznych. To właśnie idee wniesione przez klasycznych ekonomistów przełamały ograniczenia związane z przestarzałymi prawami, obyczajami i uprzedzeniami hamującymi postęp technologiczny, a także uwolniły geniusz reformatorów i wynalazców od gorsetu cechów, kurateli rządów i najróżniejszych nacisków społecznych. Klasyczni ekonomiści przyczynili się do obniżenia prestiżu, jakim cieszyli się zdobywcy i łupieżcy, oni też wskazali na społeczne korzyści wynikające z przedsiębiorczości. Żaden z wielkich nowoczesnych wynalazków nie ujrzałby światła dziennego, gdyby mentalność epoki przedkapitalistycznej nie została wyrugowana przez ekonomistów. To, co powszechnie nazywa się „rewolucją przemysłową”, było wynikiem rewolucji ideologicznej, której podłoże stanowiły idee głoszone przez ekonomistów. Ekonomiści podważali stare dogmaty, które głosiły, że prześcignięcie konkurenta dzięki wytwarzaniu lepszych i tańszych towarów jest nieuczciwe i niesprawiedliwe, że odstępstwa od tradycyjnych metod produkcji są niedozwolone, że maszyny są złem, ponieważ powodują bezrobocie, że do zadań rządu należy uniemożliwienie skutecznym przedsiębiorcom bogacenia się oraz ochrona mniej sprawnych przed konkurencją bardziej sprawnych, że ograniczanie wolności przedsiębiorców przez nakazy rządu lub nacisk innych instytucji to właściwy środek zapewnienia społeczeństwu dobrobytu. Brytyjska ekonomia polityczna i francuski fizjokratyzm zapoczątkowały współczesny kapitalizm. To one umożliwiły postęp nauk stosowanych, który przyniósł olbrzymie korzyści masom.

Nieszczęście naszych czasów polega właśnie na tym, że panuje powszechna niewiedza dotycząca roli, jaką polityka wolności gospodarczej odgrywała w postępie technologicznym przez ostatnie dwieście lat. Ludzie padli ofiarą złudzenia, że udoskonalenie metod produkcji zbiegło się w czasie z polityką *laissez faire* tylko przez przypadek. Wprowadzeni w błąd przez marksistowskie mity uważają, że nowoczesny przemysł pojawił się w wyniku działania tajemniczych „sił produkcji”, które w żaden sposób nie zależą od czynników ideologicznych. Wydaje im się, że klasyczna ekonomia nie przyczyniła się do powstania kapitalizmu, lecz była jego wytworem, jego „ideologiczną nadbudową”, to znaczy doktryną służącą obronie nieuczciwych roszczeń kapitalistycznych wyzyskiwaczy. Sądzą więc, że zniesienie kapitalizmu oraz zastąpienie gospodarki rynkowej i wolnej przedsiębiorczości socjalistycznym totalitaryzmem nie zahamuje postępu technologicznego, lecz – przeciwnie – będzie mu sprzyjać, ponieważ usunie z jego drogi przeszkody stawiane przez kierujących się egoistycznymi interesami kapitalistów.

Charakterystyczną cechą naszych czasów, naznaczonych niszczycielskimi wojnami i dezintegracją społeczeństw, jest rewolta przeciw ekonomii. Thomas Carlyle nadał ekonomii przydomek „posępnnej nauki”, a Karol Marks napiętnował ekonomistów jako „burżuazyjnych sługusów”. Szarlatani obiecujący cudowne recepty na stworzenie raju na ziemi traktują ekonomię z pogardą, nazywając ją nauką „ortodoksyjną” i „reakcyjną”. Demagodzy chełpią się swoimi rzekomymi zwycięstwami nad ekonomią. Człowiek „praktyczny” ostentacyjnie gardzi ekonomią i jest dumny ze swego braku wiedzy na temat badań prowadzonych przez „kanapowych ekonomistów”. Polityka gospodarcza ostatnich dziesięcioleci jest owocem mentalności, która wyśmiewa każdą solidną teorię ekonomiczną i wychwala fałszywe doktryny jej przeciwników. To, co jest nazywane ekonomią „ortodoksyjną”, w większości państw zostało usunięte z uniwersytetów, stąd też jest to wiedza obca ludziom piastującym najwyższe stanowiska państwowe, politykom i pisarzom. Za niezadowolający stan gospodarki z pewnością nie można winić nauki lekceważonej i pogardzanej zarówno przez rządzących, jak i masy.

Trzeba z naciskiem stwierdzić, że przez ostatnie dwieście lat losy nowożytnej cywilizacji białych ludzi były ściśle związane z losami ekonomii. Cywilizacja ta mogła się pojawić dzięki temu, że narody, które ją budowały, potrafiły docenić odkrycia ekonomii i zastosować je w polityce gospodarczej. Cywilizację tę czeka zagłada, jeśli narody nadal będą podążać drogą wskazywaną im przez doktryny odrzucające myślenie ekonomiczne.

To prawda, że ekonomia jest nauką teoretyczną i powstrzymuje się od sądów wartościujących. Jej zadaniem nie jest wskazywanie ludziom, do jakich celów powinni dążyć. Jest to nauka o tym, jakich środków należy użyć, żeby osiągnąć obrane cele, a nie o tym, jakie cele sobie wyznaczać. Podstawowe decyzje, ocena i wybór celów znajdują się poza zakresem badań nauki. Nauka nigdy nie mówi człowiekowi, jak powinien postępować, wskazuje mu tylko, co musi zrobić, jeśli chce osiągnąć określony cel.

Niektórym ludziom wydaje się, że to bardzo mało i że nauka, która ogranicza się do badania tego, co *jest* [a nie tego, jak powinno być – uw. red.], i nie potrafi sformułować sądu wartościującego na temat najważniejszych, ostatecznych celów, nie ma nic do powiedzenia o życiu ani działaniu. Ten pogląd jest również błędny. Jednakże wykazanie jego fałszywości nie jest zadaniem tych wstępnych uwag. Jest to jeden z celów całego traktatu.

4. Podsumowanie

Uwagi wstępne były niezbędne, żeby wyjaśnić, dlaczego w tym traktacie zagadnienia ekonomiczne zaprezentowano w szerokim kontekście ogólnej teorii ludzkiego działania. Na obecnym etapie rozwoju myśli ekonomicznej i dyskusji politycznych dotyczących podstawowych zagadnień z dziedziny organizacji społeczeństw nie da się już uciec od zajmowania się problemami katalaktycznymi. Problemy te stanowią tylko fragment ogólnej nauki dotyczącej ludzkiego działania i muszą być traktowane jako jej element.

Część pierwsza

Ludzkie działanie

I. DZIAŁAJĄCY CZŁOWIEK

1. Działanie celowe a reakcje zwierzęce

Ludzkie działanie to zachowania celowe. Możemy też powiedzieć: działanie to wola zrealizowana i przekształcona w czyn; to dążenie do celu; to rozmyślna reakcja podmiotu na bodźce i uwarunkowania zewnętrzne; to świadome przystosowanie się człowieka do stanu wszechświata, który decyduje o jego życiu. Te parafrazy mogą przybliżyć sens podanej tu definicji i zapobiec jej niewłaściwym interpretacjom. Sama definicja jest jednak ścisła i nie wymaga uzupełnień ani komentarzy.

Świadome lub celowe zachowanie różni się zasadniczo od zachowania nieświadomego, to znaczy odruchów i mimowolnych reakcji komórek organizmu oraz nerwów na bodźce. Sądzi się niekiedy, że granice między zachowaniem świadomym a mimowolną reakcją sił działających w ciele człowieka są do pewnego stopnia nieokreślone. Jest to prawda o tyle, że czasami trudno stwierdzić, czy określone zachowanie należy uznać za umyślne, czy mimowolne. Mimo to różnica między świadomością a nieświadomością jest wyraźna i można ją bez trudu wskazać.

Nieświadome czynności narządów i komórek organizmu są dla działającego ego takimi samymi danymi jak fakty świata zewnętrznego. Działający człowiek musi brać pod uwagę wszystko, co dzieje się wewnątrz jego ciała, oraz inne dane, na przykład pogodę i poglądy swoich sąsiadów. Istnieje oczywiście pewien obszar, w którym zachowanie celowe może neutralizować wpływ czynników cielesnych. Kontrolowanie ciała w określonych granicach jest możliwe. Czasami człowiek jest w stanie przezwyciężyć siłą woli chorobę, skompensować wrodzone lub nabyte ułomności fizyczne lub powstrzymać odruchy. Pole działań celowych jest w miarę możliwości poszerzane. Jeśli człowiek powstrzymuje się od wpływania na mimowolne reakcje swoich komórek i ośrodków nerwowych, chociaż mogłyby nad nimi panować, to z naszego punktu widzenia postępuje celowo.

Przedmiotem naszej nauki jest ludzkie działanie, a nie zdarzenia psychologiczne, które prowadzą do działania. Na tym właśnie polega różnica między teorią

ludzkiego działania – prakseologią – a psychologią. Przedmiotem psychologii są wewnętrzne procesy, które powodują lub mogą powodować określone działanie. Przedmiotem prakseologii jest działanie jako takie. Określa to również stosunek prakseologii do psychoanalitycznego pojęcia podświadomości. Psychoanaliza jest również psychologią i nie zajmuje się działaniem, lecz siłami i czynnikami, które popychają człowieka do określonych działań. Psychoanalityczna podświadomość jest kategorią psychologiczną, a nie prakseologiczną. W istocie nie ma znaczenia, czy działanie wynika z pobudek całkowicie świadomych, czy z zatartych wspomnień i tłumionych popędów, które kierują niejako wolą z rejonów ukrytych. Zarówno morderca, którego do zbrodni popycha podświadomy impuls (*id*), jak i neurotyk, którego nienormalne zachowanie wydaje się niewprawnemu obserwatorowi po prostu bezsensowne, działają. Obaj, tak jak wszyscy, realizują pewne cele. Dzięki psychoanalizie wiemy, że zachowania neurotyków i psychopatów również mają pewien sens, że oni też w swych działaniach zmierzają do określonych celów, chociaż – uważając siebie za normalnych i zdrowych – oceniamy, że w wyborze swoich celów kierowali się bezsensownym rozumowaniem, a dobierane przez nich metody osiągnięcia tych celów są sprzeczne z zamierzeniami.

Określenie „nieświadomy” w prakseologii oraz terminy „podświadomy” i „nieświadomy” w psychoanalizie należą do dwóch różnych systemów myślenia i obszarów badań. Prakseologia zawdzięcza psychoanalizie nie mniej niż inne nauki. Tym ważniejsze jest więc, by pamiętać o granicy dzielącej prakseologię od psychoanalizy.

Działanie nie polega na samym wyrażaniu upodobań. Człowiek okazuje swoje upodobania w sytuacjach, w których rzeczy i zdarzenia są nieuniknione lub takie się wydają. Ktoś woli słońce od deszczu; może chcieć, żeby słońce wyszło zza chmur. Ten, kto tylko wyraża życzenia i nadzieje, nie oddziałuje na przebieg zdarzeń i nie wpływa na własny los. Tymczasem człowiek działający wybiera cel, określa go i próbuje realizować. Z dwóch rzeczy, których nie może zrealizować jednocześnie, wybiera jedną, a odrzuca drugą. Działanie polega więc zawsze na wyborze czegoś i rezygnacji z czegoś innego.

Wyrażanie życzeń i nadziei oraz informowanie o planowanych działaniach można traktować jako swego rodzaju działania, o ile służą realizacji określonego celu. Nie należy jednak mylić ich z działaniami, do których się odnoszą, ani też utożsamiać z działaniami, które oznajmniają, zalecają lub odrzucają. Działanie jest czymś realnym. Istotne jest w nim zachowanie się człowieka, a nie to, co mówi o planowanych, lecz niezrealizowanych działaniach. Działanie trzeba też wyraźnie odróżnić od wykonywania pracy. Działanie to zastosowanie środków potrzebnych do osiągnięcia celu. Jednym z takich środków jest zazwyczaj praca działającego człowieka. Zdarza się jednak, że w szczególnych okolicznościach do osiągnięcia celu wystarczy wypowiedzenie jakiegoś słowa. Ktoś wydający rozkazy lub zakazy nie musi wykonywać żadnej pracy. Mówienie, milczenie, uśmiechanie się lub zachowywanie powagi może być działaniem. Działaniem jest zarówno konsumowanie oraz używanie rzeczy, jak i powstrzymanie się od konsumpcji oraz korzystania z przedmiotów.

Prakseologia nie dzieli ludzi na „aktywnych” i pełnych energii oraz „pasywnych” i bezwolnych. Człowiek energiczny, pracowicie dążący do poprawy swojego losu, działa w nie mniejszym i nie większym stopniu niż osoba ospała, która przyjmuje zdarzenia z obojętnością. Nierobienie niczego i pozostawanie bezczynnym jest również działaniem, ponieważ wpływa na przebieg zdarzeń. Jeśli tylko istnieje możliwość wykazania się jakąś aktywnością, to człowiek działa, nawet jeśli powstrzyma się od jej podjęcia. Ten, kto znosi sytuację, którą mógłby odmienić, działa w nie mniejszym stopniu niż ten, kto podejmuje określone decyzje, by ją odmienić. Człowiek, który zaniecha możliwości wpływu na kształtowanie fizjologicznych i instynktownych aspektów swojego funkcjonowania, również działa. Działanie to nie tylko robienie czegoś, lecz także zaniechanie tego, co dałoby się zrobić.

Można by powiedzieć, że działanie jest przejawem ludzkiej woli. To jednak nie poszerza naszej wiedzy. Słowo „wola” oznacza bowiem nic innego niż zdolność człowieka do wybierania między różnymi stanami rzeczy, wyboru jednych i odrzucania innych, a także do postępowania zgodnego z podjętą decyzją, mającego doprowadzić do osiągnięcia wybranego stanu i uniknięcia stanu niechcianego.

2. Wstępne warunki ludzkiego działania

Spełnieniem lub satysfakcją nazywamy taki stan psychiczny, który nie prowadzi i nie może prowadzić do żadnego działania. Człowiek działając pragnie zastąpić mniej zadowolający stan rzeczy bardziej zadowolającym. W jego umyśle powstają wyobrażenia okoliczności, które odpowiadałyby mu bardziej, a jego działania mają na celu osiągnięcie upragnionego stanu. Motywacją skłaniającą do działania jest zawsze pewien rodzaj dyskomfortu¹. Człowiek całkowicie zadowolony ze swojego położenia nie miałby motywacji do zmiany istniejącego stanu rzeczy. Nie miałby życzeń ani pragnień; byłby całkowicie szczęśliwy. Nie podejmowałby żadnego działania; po prostu żyłby bez trosk.

Jednakże do podjęcia działania nie wystarczy uczucie dyskomfortu i wyobrażenie bardziej zadowolającego stanu rzeczy. Konieczne jest spełnienie trzeciego warunku: przekonanie, że celowe zachowanie może doprowadzić do usunięcia lub przynajmniej zmniejszenia niepokoju. Bez spełnienia tego warunku żadne działanie nie jest możliwe: człowiekowi pozostaje poddać się temu, co nieuchronne, pogodzić się z wyrokami losu.

Takie są, najogólniej rzecz biorąc, warunki ludzkiego działania. Człowiek jest istotą żyjącą wśród takich uwarunkowań. Jest nie tylko *homo sapiens*, lecz także – w nie mniejszym stopniu – *homo agens*. Istoty należące do rodzaju ludzkiego, które z powodu wrodzonych lub nabytych defektów są trwale niezdolne do działania (w ścisłym znaczeniu tego słowa, a nie tylko w sensie prawnym), właściwie nie są ludźmi. Co prawda są nimi z punktu widzenia prawa i biologii, jednak bra-

¹ Zob. John Locke, *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, tłum. Bolesław J. Gawęcki, PWN, Warszawa 1955; Gottfried W. Leibniz, *Nowe rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, tłum. Izydora Dąbska, Kęty 2001.

kuje im istotnej cechy człowieczeństwa. Noworodek też nie jest istotą działającą. Nie przeszedł jeszcze całej drogi zainicjowanej poczęciem do pełni dojrzałości jego ludzkich przymiotów. W miarę jednak rozwoju staje się istotą działającą.

O szczęściu

W języku potocznym człowiek „szczęśliwy” to taki, który osiągnął stawiane sobie cele. Trafniej byłoby opisać jego stan, mówiąc, że teraz jest szczęśliwszy, niż był przedtem. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie temu, by definiować ludzkie działanie jako dążenie do szczęścia.

Musimy się tu jednak ustrzec od częstych nieporozumień. Ostatecznym celem ludzkiego działania jest zawsze zaspokojenie pragnień osoby działającej. Nie istnieje kryterium większej bądź mniejszej satysfakcji poza indywidualną oceną wartości, która różni się u poszczególnych osób, a także u tej samej osoby w różnych momentach. Człowiek może stwierdzić, co wywołuje u niego poczucie większej czy mniejszej niewygody, jedynie na podstawie swoich pragnień i ocen, na podstawie własnego, subiektywnego osądu. Nikt nie ma prawa orzekać, co powinno uczynić innego człowieka szczęśliwszym.

Uznanie tej prawdy nie ma nic wspólnego z przeciwstawieniem egoizmu i altruizmu, materializmu i idealizmu, indywidualizmu i kolektywizmu lub ateizmu i religii. Jedni stawiają sobie za cel wyłącznie poprawę swoich warunków życia. Inni do tego stopnia przejmują się kłopotami bliźnich, że czują się co najmniej tak źle, jakby to były ich własne troski. Dla jednych największym pragnieniem jest zaspokoić swój popęd seksualny, najeść się, napić, mieć piękny dom lub inne dobra materialne. Są jednak tacy, którzy znacznie większą wagę przywiązują do potrzeb powszechnie nazywanych „wyższymi” lub „duchowymi”. Niektórzy z chęcią przystosowują się do wymagań związanych ze współpracą społeczną, inni z kolei buntują się przeciwko zasadom współżycia społecznego. Są wreszcie i tacy, dla których ostatecznym celem ziemskiej wędrówki jest szczęście wieczne, oraz tacy, którzy nie wyznają żadnej religii i nie kierują się w swoich działaniach pobudkami religijnymi.

Dla prakseologii ostateczne cele działania są obojętne. Jej twierdzenia dotyczą wszelkich działań, bez względu na cel, jakiemu mają służyć. Prakseologia jest nauką o środkach, a nie o celach. Terminu „szczęście” używa w znaczeniu czysto formalnym. W języku prakseologii stwierdzenie: „jedyny cel człowieka to osiągnięcie szczęścia” jest tautologią. Nie mówi ono nic o tym, w jakiej sytuacji człowiek będzie szczęśliwy.

Myśl, że motywem działania człowieka jest zawsze jakiś dyskomfort, a jego celem usunięcie dyskomfortu na tyle, na ile jest to możliwe, stanowi istotę eudajmonizmu i hedonizmu. Epikurejska ἀταραξία [ataraksja] to stan doskonałego szczęścia i pełni zadowolenia, który jest celem wszelkiego ludzkiego działania, a którego człowiek nigdy w pełni nie osiąga. Wobec doniosłości tego stwierdzenia można ubolewać, że wielu przedstawicieli tego kierunku filozoficznego nie przyjęło czysto formalnego znaczenia takich pojęć, jak *ból* i *przyjemność*, lecz nadało im konkretne, zmysłowe znaczenie. Teologiczne, mistyczne i inne szkoły

etyki heteronomicznej nie podważyły istoty epikureizmu, ponieważ mogły mu zarzucić tylko lekceważenie „wyższych”, „szlachetniejszych” przyjemności. Rzeczywiście, pisma wczesnych zwolenników eudajmonizmu, hedonizmu i utilitaryzmu zawierają stwierdzenia, które mogą prowadzić do takich nieporozumień. Jednakże język współczesnej filozofii, a tym bardziej ekonomii jest tak precyzyjny, że nie dopuszcza błędnych interpretacji.

O instynktach i odruchach

Stosowanie metod socjologii instynktów nie przybliży nas do zrozumienia podstawowych zagadnień dotyczących ludzkiego działania. Ten nurt socjologii dzieli cele ludzkiego działania na poszczególne kategorie, przypisując każdej z nich specyficzny instynkt, który ma pobudzać do realizacji określonego celu. W tym ujęciu człowiek jest istotą, którą kierują różne wrodzone instynkty i skłonności. Wydaje się, że to wyjaśnienie na dobre rozprawia się ze zniechęcającą ekonomią i etyką. Jednak już Feuerbach zauważył trafnie, że wszystkie instynkty sprowadzają się do instynktu szczęścia². Metoda psychologii instynktów i socjologii instynktów polega na arbitralnej klasyfikacji bezpośrednich celów działania i ich hipostazie. Prakseologia twierdzi, że celem działania jest usunięcie określonego niepokoju, psychologia instynktów natomiast uważa, że jest nim zaspokojenie instynktownej potrzeby.

Zwolennicy szkoły instynktów są przekonani, że udowodnili, iż działanie nie jest kierowane przez rozum, lecz wypływa z głęboko ukrytych wrodzonych sił, impulsów, instynktów i skłonności, których nie sposób wyjaśnić racjonalnie. Są oni przekonani, że udało im się wykazać powierzchowność racjonalizmu, a ekonomię nazywają pogardliwie „zbiorem fałszywych wniosków wysnutych na podstawie psychologicznych założeń”³. Tymczasem racjonalizm, prakseologia i ekonomia nie zajmują się najgłębszymi pobudkami działania i jego ostatecznymi celami, lecz środkami, których należy użyć do osiągnięcia określonego celu. Bez względu na to, z jak głębokich pokładów wypływa odruchowa potrzeba lub instynkt, środki służące ich zaspokojeniu są wynikiem racjonalnego namysłu nad nakładami i oczekiwanymi rezultatami⁴.

Czynności wykonywane pod wpływem emocjonalnego impulsu to też działanie. Działanie pod wpływem emocji różni się od innych rodzajów działania oceną nakładów i rezultatów. Emocje zakłócają ocenę. Człowiekowi, który kieruje się namiętnościami, a nie chłodną rozważą, cele wydają się bardziej pożądane, a związane z nimi nakłady mniejsze. Z pewnością nawet w stanie pobudzenia emocjonalnego uwzględnia się środki i cele, co może unaoczniać, że koszty zachowań emocjonalnych są wyższe. Złagodzenie kary za przestępstwo ze względu na to, że zostało popełnione w afekcie lub pod wpływem środków odurzających, oznacza zachętę do jego popełnienia. Groźba surowej kary

² Zob. Ludwig Feuerbach, *Sämtliche Werke*, red. Bolin i Jodl, Stuttgart 1907, t. 10, s. 231.

³ Zob. William McDougall, *An Introduction to Social Psychology*, wyd. 14, Boston 1921, s. 11.

⁴ Zob. Ludwig von Mises, *Epistemological Problems of Economics*, tłum. Georg Reisman, New York 1960, s. 52 i n.

natomiast może niekiedy powstrzymać ludzi o na pozór niepohamowanych namiętnościach.

Kiedy tłumaczymy zachowanie zwierząt, zakładamy, że zwierzę ulega impulsowi, który w danym momencie przeważa. Mówimy, że jeśli zwierzę się pożywia, spólkuje z innymi zwierzętami, atakuje je lub zachowuje się agresywnie wobec człowieka, to przejawia instynkt zaspokajania głodu, rozrodu i agresji. Przyjmujemy, że instynkty te są wrodzone i domagają się bezwarunkowego zaspokojenia.

W wypadku człowieka jest jednak inaczej. Człowiek to istota, która może się oprzeć impulsom, i to nawet tym bardzo gwałtownie domagającym się zaspokojenia. Człowiek potrafi opanować swoje instynkty, emocje i odruchy, może zracjonalizować swoje zachowania. Rezygnuje z zaspokojenia silnej instynktownej potrzeby, żeby móc zrealizować inne pragnienia. Nie jest marionetką swoich żądz. Mężczyzna nie rzuca się na każdą kobietę, która działa na jego zmysły. Ludzie nie pożerają każdego kęsa żywności, na który poczują apetyt, nie atakują każdego, kogo mieliby ochotę zabić. Porządkują swoje życzenia i potrzeby według pewnej skali, dokonują wyborów, po prostu działają. Człowiek różni się od zwierząt właśnie tym, że potrafi świadomie kierować swoim zachowaniem. Może pohamować się i zapanować nad swoimi odruchami i pragnieniami, jest też w stanie je stłumić.

Zdarza się niekiedy, że jakieś instynktowne pragnienie pojawi się z taką siłą, iż nie liczą się żadne koszty związane z jego zaspokojeniem. W takiej sytuacji człowiek ma jeszcze wybór. Decyduje się jednak ulec pragnieniu⁵.

3. Ludzkie działanie jako coś danego ostatecznie (*as an ultimate given*)

Od niepamiętnych czasów człowiek usiłuje ustalić, kto lub co jest pierwszym poruszcycielem, jaka jest przyczyna wszelkich rzeczy i zmian, co stanowi substancję, która jest źródłem wszystkiego i przyczyną siebie samej. Nauka jest w tym względzie skromniejsza. Ma świadomość ograniczeń umysłu człowieka i niedoskonałości, jakimi skażone jest ludzkie poznanie. Stara się ona odkryć przyczyny wszystkich zjawisk, jednak naukowcy zdają sobie sprawę z tego, że zdarzają się przeszkody nie do pokonania. Istnieją takie zjawiska, które nie dają się zanalizować i wytłumaczyć innymi zjawiskami. Są one danymi ostatecznymi. Dzięki postępowi badań naukowych możliwe jest niekiedy wykazanie, że coś, co dotychczas uchodziło za ostatecznie dane, można sprowadzić do czynników składowych. Zawsze jednak będą istniały zjawiska, których nie da się zredukować do innych zjawisk i poddać analizie. Niektóre z nich to dane ostateczne.

Według monizmu istnieje tylko jedna podstawowa substancja, według dualizmu dwie substancje, pluralizm zakłada istnienie ich wielu. Nie ma sensu klócić

⁵ W takich wypadkach istotną rolę odgrywa to, że dwa sposoby osiągnięcia satysfakcji – ten, który wiąże się z zaspokojeniem instynktownej potrzeby, oraz ten, który wiąże się z uniknięciem niepożądanych konsekwencji pójścia za instynktem – nie są realizowane w tym samym czasie. Zob. też s. 409–417.

się o to, która z tych koncepcji jest słuszna. Tego rodzaju dyskusje metafizyczne można toczyć bez końca. Obecny stan wiedzy nie pozwala na ich rozstrzygnięcie i znalezienie jednoznacznej odpowiedzi zgodnej ze zdrowym rozsądkiem.

Monizm materialistyczny twierdzi, że myślenie i akty woli człowieka są wynikiem funkcjonowania organów jego ciała, komórek mózgowych i nerwów. Myślenie, wola i działanie są wywoływane wyłącznie przez procesy materialne, które kiedyś zostaną w całości wyjaśnione za pomocą metod badawczych stosowanych w fizyce i chemii. To jest również hipoteza metafizyczna, choć jej zwolennicy uważają ją za niewzruszoną i niepodważalną prawdę naukową.

Przedstawiano różne teorie, które miały wyjaśnić zależności między ciałem a umysłem. Owe teorie są zaledwie domysłami bez jakiegokolwiek oparcia w faktach. Jedyną rzeczą, co do której nie ma wątpliwości, jest to, że istnieje pewien związek między procesami umysłowymi a psychologicznymi. Jednak wiedza o naturze tych związków i o procesach, które im towarzyszą, jest znikoma bądź zgoła wcale nie istnieje.

Konkretne sądy wartościujące i określone ludzkie działania nie poddają się dalszej analizie. Możemy z powodzeniem uznać lub przyjąć, że zależą one całkowicie od swoich przyczyn i są przez nie uwarunkowane. Dopóki jednak nie dowiemy się, w jaki sposób zewnętrzne zdarzenia – fizyczne i psychologiczne – powodują powstawanie w ludzkim umyśle określonych myśli i aktów woli, których rezultatem są konkretne działania, dopóty nie przezwyciężymy *dualizmu metodologicznego*. W obecnym stanie wiedzy podstawowe twierdzenia pozytywizmu, monizmu i panfizykalizmu są tylko metafizycznymi postulatami pozbawionymi jakichkolwiek naukowych podstaw. Są pozbawione znaczenia i bezużyteczne dla badań naukowych. Rozum i doświadczenie wskazują na istnienie dwóch odrębnych sfer: zewnętrznego świata zjawisk fizycznych, chemicznych i fizjologicznych oraz wewnętrznego świata myśli, uczuć, ocen i celowego działania. W obecnym stanie wiedzy nie da się wskazać pomostu łączącego te dwie sfery. Zdarza się, że identyczne zdarzenia zewnętrzne wywołują różne reakcje człowieka; bywa też tak, że dwa różne zdarzenia zewnętrzne prowadzą do takiej samej reakcji. Nie wiemy, dlaczego tak się dzieje.

W tej sytuacji pozostaje nam jedynie powstrzymanie się od oceny podstawowych twierdzeń monizmu i materializmu. Możemy wierzyć lub nie, że pewnego dnia nauki przyrodnicze wyjaśnią powstawanie określonych pojęć, sądów wartościujących i działań w taki sam sposób, w jaki wyjaśniają powstawanie związku chemicznego jako koniecznego i nieuniknionego wyniku połączenia pierwiastków. Zanim to nastąpi, zmuszeni jesteśmy zaakceptować dualizm metodologiczny.

Ludzkie działanie jest jednym z czynników wywołujących zmiany. Jest elementem aktywności kosmosu i jego stawania się. Stanowi więc uprawniony przedmiot badań naukowych. Ze względu na to, że – przynajmniej w obecnych warunkach – nie można wskazać na jego przyczyny, trzeba je uznać za dane ostatecznie i jako takie badać.

Prawdą jest, że zmiany będące wynikiem ludzkiego działania są nieistotne w porównaniu ze skutkami oddziaływania potężnych sił kosmicznych. Z punktu widzenia wieczności i nieskończoności wszechświata człowiek jest nieskończenie

małą drobiną. Jednakże dla samego człowieka jego działanie i zmiany, jakie ono spowodowało, są czymś bardzo istotnym. Działanie należy do istoty jego natury i egzystencji, jest środkiem umożliwiającym przeżycie i wzniesienie się ponad poziom świata zwierząt i roślin. Choć ludzkie dokonania są nietrwałe i ulotne, to dla człowieka i uprawianej przez niego nauki mają pierwszorzędne znaczenie.

4. Racjonalność i irracjonalność; subiektywizm i obiektywizm badań prakseologicznych

Ludzkie działanie jest z konieczności zawsze racjonalne. Wyrażenie „racjonalne działanie” jest więc pleonazmem i nie należy go używać. Określenia „racjonalny” i „irracjonalny” w odniesieniu do ostatecznych celów działania są nieodpowiednie i pozbawione treści. Ostatecznym celem działania jest zawsze zaspokojenie jakiejś potrzeby działającego. Ze względu na to, że nie da się zastosować własnych sądów wartościujących wobec działań podejmowanych przez innego człowieka, nie ma sensu wydawać sądów na temat celów i aktów woli innych osób. Nikt nie jest zdolny wskazać, co mogłoby uczynić innego człowieka bardziej szczęśliwym lub mniej niezadowolonym. Jeśli ktoś krytykuje nasze postępowanie, to albo mówi, do czego by dążył, gdyby był na naszym miejscu, albo z właściwą dyktatorom arogancją, nie licząc się z naszą wolą i aspiracjami, oświadcza, że mamy postępować tak, jak jemu się podoba.

Zazwyczaj działanie nazywane jest irracjonalnym, jeśli za cenę pewnych korzyści „materialnych”, namacalnych zmierza się do realizacji celów „idealnych”, „wyższych”. Taki sens ma na przykład stwierdzenie – wypowiedane czasami z aprobatą, a czasami z dezaprobatą – że człowiek, który poświęca życie, zdrowie lub majątek dla zrealizowania „wyższych” celów, takich jak wierność swojemu wyznaniu, filozofii lub przekonaniom politycznym albo wolności i rozkwitowi swojego narodu, kieruje się motywami irracjonalnymi. Jednakże dążenie do tych wyższych celów nie jest ani bardziej, ani mniej racjonalne lub irracjonalne niż realizacja innych celów. Błędem byłoby sądzić, że chęć zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych i zapewnienia sobie zdrowia jest bardziej racjonalna, naturalna lub uzasadniona niż dążenie do osiągnięcia innych dóbr i wartości. To prawda, że potrzeba zaspokojenia głodu i utrzymania odpowiedniej temperatury ciała jest wspólna człowiekowi i innym ssakom i że człowiek, któremu brakuje pożywienia lub dachu nad głową, zwykle koncentruje się na zaspokojeniu tych pilnych potrzeb, odsuwając na dalszy plan inne cele. Instykt życia, dążenie do przetrwania i wykorzystania wszystkich możliwości dla wzmocnienia sił życiowych jest podstawową cechą życia, charakterystyczną dla wszystkich istot żywych. Jednakże uleganie temu instyktowi nie jest w wypadku człowieka nieuchronną koniecznością.

Zwierzęta kierują się instynktem przetrwania i przedłużenia gatunku, człowiek natomiast może powściągnąć nawet te popędy. Może panować nad pożądaniem seksualnym i wolą życia. Może przerwać swoje życie, gdy warunki umożliwiające przetrwanie wydają mu się nie do przyjęcia. Człowiek potrafi umrzeć za

sprawę lub popełnić samobójstwo. Życie to dla człowieka konsekwencją wyboru, wynik sądu wartościującego.

Podobnie jest z potrzebą życia w dobrobycie. Już sam fakt istnienia ascetów, a także ludzi, którzy rezygnują z korzyści materialnych w imię wierności ideałom, zachowania godności i szacunku do siebie, świadczy o tym, że dążenie do zaspokojenia potrzeb materialnych nie jest wcale koniecznością, lecz rezultatem wyboru. Oczywiście przeważająca większość ludzi woli żyć niż umrzeć i przedkłada dobrobyt nad ubóstwo.

Jeśli za „naturalne” i „racjonalne” ktoś uznaje wyłącznie zaspokajanie potrzeb fizjologicznych, a inne cele uważa za „sztuczne” i „irracjonalne”, to dokonuje rozstrzygnięcia arbitralnego. Cechą specyficzną ludzką jest to, że człowiek dąży nie tylko do zaspokojenia głodu, zapewnienia sobie schronienia i przedłużenia gatunku – gdyż te cele są wspólne wszystkim zwierzętom – lecz realizuje także potrzeby innego rodzaju. Człowiek ma specyficzną ludzką potrzeby, które możemy nazwać „wyższymi”, inne niż te, które dzieli z pozostałymi ssakami⁶.

Jeśli terminy „racjonalny” i „irracjonalny” mają służyć opisowi środków wybranych do realizacji celów, to wyrażają ocenę przydatności i trafności wyboru określonej metody. Osoba oceniająca czyjeś postępowanie uznaje metodę za właściwą lub niewłaściwą w zależności od tego, czy dobrze się ona nadaje do osiągnięcia zamierzonego celu. Człowiek nie jest nieomylny, bardzo często popełnia błędy przy wyborze i zastosowaniu metod. Działanie niedostosowane do zamierzonego celu nie doprowadzi do jego realizacji. Jest niezgodne z celem, ale racjonalne, to znaczy stanowi wynik rozumnego – choć obciążonego błędem – namysłu i próby (wprawdzie nieudanej) osiągnięcia założonego celu. Lekarze, którzy sto lat temu stosowali zarzucone obecnie metody leczenia raka, mieli – z punktu widzenia współczesnej patologii – za mało wiedzy i dlatego ich metody były nieskuteczne. Nie postępowali jednak nieracjonalnie, lecz robili, co było w ich mocy. Prawdopodobnie za sto lat lekarze będą dysponowali znacznie skuteczniejszymi metodami leczenia tej choroby niż dziś. Będą działali skuteczniej, ale nie będą bardziej racjonalni niż dzisiejsi lekarze.

Przeciwieństwem działania nie jest *zachowanie irracjonalne*, lecz automatyczna reakcja organów ciała na bodziec lub instynktowną potrzebę, nad którą człowiek nie może zapanować aktem woli. W określonych okolicznościach na ten sam bodziec można odpowiedzieć mimowolną reakcją i działaniem. Jeśli człowiek spożyje truciznę, ciało zareaguje obronnie, mobilizując siły do zneutralizowania szkodliwej substancji. Jednocześnie można też zastosować odpowiednie antidotum.

Jeśli chodzi o problem przeciwstawienia racjonalności i irracjonalności, między naukami przyrodniczymi i społecznymi nie ma różnicy. Nauka jest i musi być racjonalna. Nauka to próba zrozumienia zjawisk zachodzących we wszechświecie za pomocą systematycznego porządkowania całej dostępnej wiedzy. Jednakże, jak zaznaczyliśmy wcześniej, analiza przedmiotu badań i rozkładanie go na poszczególne czynniki musi wcześniej czy później dojść do punktu, którego nie da się przekroczyć. Umysł ludzki nie jest w stanie wyobrazić sobie wiedzy, która nie

⁶ Na temat błędów związanych ze spiżowym prawem płacy patrz s. 512 i n. Na temat nieporozumień wokół teorii Malthusa zob. s. 566–570.

byłaby ograniczona przez ostateczne dane niedostępne dalszej analizie i redukcji. Metoda naukowa, która prowadzi umysł do tego punktu, jest całkowicie racjonalna. To, co dane ostatecznie, można nazwać irracjonalnym faktem.

Modne jest teraz obwinianie nauk społecznych o to, że są czysto racjonalne. Najczęstszym zarzutem pod adresem ekonomii jest to, że lekceważy irracjonalną stronę życia i rzeczywistości oraz próbuje zamknąć nieskończone bogactwo zjawisk w suchych, racjonalnych schematach i martwych abstrakcjach. Trudno o bardziej absurdalną krytykę. Ekonomia, podobnie jak pozostałe dziedziny wiedzy, posuwa się tak daleko, jak pozwalają na to racjonalne metody. W tym miejscu zatrzymuje się, ustaliwszy, że właśnie napotkała coś, co jest dane ostatecznie, to znaczy zjawisko, które – przynajmniej w dzisiejszym stanie wiedzy – nie daje się już analizować⁷.

Twierdzenia prakseologii i ekonomii są ważne dla każdego ludzkiego działania, i to bez względu na jego motyw, przyczynę i cel. Ostateczne sądy wartościujące i cele ludzkiego działania stanowią dane dla wszystkich rodzajów badań naukowych. Nie można ich dalej analizować. Prakseologia zajmuje się metodami i środkami służącymi do realizacji takich ostatecznych celów. Jej przedmiotem są środki, a nie cele.

To właśnie mamy na myśli, mówiąc o subiektywizmie ogólnej nauki o ludzkim działaniu. Ostateczne cele wybrane przez działającego człowieka traktuje ona jako dane. Jest wobec nich neutralna i powstrzymuje się od wygłaszania sądów wartościujących. Ocenia jedynie to, czy wybrane środki są właściwe z punktu widzenia zamierzonego celu. Jeśli dla eudajmonizmu tym celem jest szczęście, a dla utilitaryzmu i ekonomii użyteczność, to musimy interpretować te terminy w sposób subiektywistyczny, jaki nadaje im działający człowiek, ponieważ to z jego punktu widzenia cele te są pożądane. Za sprawą tego formalizmu współczesne rozumienie eudajmonizmu, hedonizmu i utilitaryzmu pozostaje w sprzeczności z dawnymi materialnymi znaczeniami tych kierunków, a nowoczesna subiektywistyczna teoria wartości rozwija się w opozycji do obiektywistycznej teorii wartości rozwijanej przez klasyczną ekonomię polityczną. Jednocześnie dzięki temu subiektywizmowi nasza nauka nabiera obiektywizmu. Dzięki temu, że jest subiektywistyczna i traktuje sądy wartościujące działającego człowieka jako ostateczne dane, których nie można poddać dalszej analizie, sytuuje się ponad sporami partii i walkami stronnictw. Pozostaje obojętna wobec konfliktów między różnymi dogmatycznymi teoriami i szkołami etyki, jest wolna od wartościowań, ukrytych założeń i sądów. Charakteryzuje się uniwersalizmem, jest całkowicie i niezaprzeczalnie ludzka.

5. Przyczynowość jako warunek działania

Człowiek jest w stanie działać, ponieważ ma zdolność odkrywania związków przyczynowych, którym podlegają zmiany i stawanie się we wszechświecie.

⁷ W dalszej części (s. 42–50) zobaczymy, jakie stanowisko wobec ostatecznych danych empirycznych zajmują nauki społeczne.

Działanie wymaga kategorii przyczynowości i zakłada jej istnienie. Działać może tylko ten, kto patrzy na świat w kategoriach przyczyn i skutków. Można więc powiedzieć, że przyczynowość jest kategorią działania. Kategoria *środków i celów* zakłada istnienie kategorii *przyczyny i skutku*. W świecie, w którym nie istniałaby przyczynowość ani powtarzalność zjawisk, nie byłoby miejsca dla ludzkiego rozumowania i działania. Taki świat byłby istnym chaosem, w którym człowiek nie miałby żadnych punktów orientacyjnych ani wskazówek. Nie sposób nawet wyobrazić sobie tak chaotycznego świata.

Gdy człowiek nie dostrzega związków przyczynowych, nie może działać. Tego twierdzenia nie można odwrócić. Nawet jeśli człowiek wie o związkach przyczynowych łączących określone zjawiska, nie może działać, o ile nie jest w stanie wpływać na przyczynę tych zjawisk.

Wzorcem badania przyczynowości było postawienie sobie pytania: w którym miejscu i w jaki sposób mam zadziałać, żeby zmienić bieg zdarzeń i sprawić, by wypadki potoczyły się inaczej, niż gdybym nie podjął działania, by zmierzały w pożądanym przeze mnie kierunku? Człowiek stawia więc sobie pytanie: kto lub co ma zasadniczy wpływ na bieg rzeczy? Poszukuje powtarzalności i „praw”, ponieważ chce interweniować. Dopiero w późniejszym okresie metafizyka rozszerzyła te badania, przekształcając je w poszukiwanie ostatecznej przyczyny bytu i istnienia. Musiały upłynąć stulecia, żeby te zbyt ambitne założenia i za daleko posunięte plany zostały ponownie sprowadzone do skromniejszego pytania o to, w którym miejscu należy zadziałać, żeby osiągnąć określony cel, lub w jakich okolicznościach jest to możliwe.

Z powodu zamieszania wywołanego przez niektórych wybitnych fizyków problem przyczynowości przez ostatnie kilkadziesiąt lat ujmowano niewłaściwie. Można mieć nadzieję, że ten niechlubny rozdział historii filozofii stanie się przestrożą dla przyszłych pokoleń filozofów.

Przyczyny niektórych zmian są – przynajmniej do tej pory – nieznane. Czasami udaje się uzyskać częściową wiedzę na temat jakiegoś zjawiska i możemy na przykład powiedzieć: w 70 procentach przypadków *A* pociąga za sobą *B*, w pozostałych przypadkach *C*, a nawet *D*, *E*, *F* itd. Jeśli chcemy zastąpić tę fragmentaryczną wiedzę precyzyjniejszymi danymi, musimy rozłożyć *A* na bardziej podstawowe czynniki. Dopóki nie zdołamy tego zrobić, dopóty będziemy zmuszeni zadowolić się tak zwanym prawem statystycznym. To jednak nie dotyczy prakseologicznego znaczenia przyczynowości. Całkowita lub częściowa niewiedza w niektórych dziedzinach nie podważa zasady przyczynowości.

Filozoficzne, epistemologiczne i metafizyczne zagadnienia dotyczące przyczynowości i niepełnej indukcji wykraczają poza zakres prakseologii. Musimy po prostu przyjąć, że jeśli człowiek ma działać, to musi znać związki przyczynowe łączące poszczególne zdarzenia, procesy lub stany rzeczy. Człowiek osiąga zamierzone cele tylko dzięki działaniu opartemu na znajomości tych związków. Zdajemy sobie sprawę z tego, że to stwierdzenie oznacza poruszanie się w błędnym kole. Jedynym dowodem, że prawidłowo odczytaliśmy związki przyczynowe, jest bowiem to, iż działanie, w którym kierowaliśmy się wiedzą o tych związkach, doprowadziło do oczekiwanego rezultatu. Nie możemy jednak uniknąć tego błęd-

nego koła w dowodzeniu właśnie dlatego, że przyczynowość jest kategorią działania. Ze względu na tę rolę kategorii przyczynowości prakseologia musi poświęcić nieco uwagi temu podstawowemu zagadnieniu filozoficznemu.

6. Ja i inni

Jeśli terminu „przyczynowość” użyjemy w najszerszym sensie, to teleologię możemy nazwać rodzajem badania przyczynowości. Przyczyny ostateczne są przede wszystkim przyczynami. Przyczynę zdarzenia spostrzegamy jako działanie lub quasi-działanie zmierzające do pewnego celu.

Zarówno człowiek pierwotny, jak i dziecko, przejawiając naiwną postawę antropocentryczną, uważają za prawdopodobne, że wszelkie zmiany i zdarzenia są wynikiem aktywności jakiejś istoty, która działa podobnie do nich samych. Wierzą, że zwierzęta, rośliny, góry, rzeki i źródła, a nawet kamienie i ciała niebieskie są również istotami, które czują, mają wolę i działają. Dopiero w późniejszym stadium rozwoju kultury człowiek pozbywa się tych animistycznych przekonań i zastępuje je światopoglądem mechanistycznym. Mechanicyzm okazał się zasadą tak poręczną, że w końcu ludzie uznali, iż może on służyć do wyjaśnienia wszystkich zagadnień teoretycznych i naukowych. Materializm i panfizykalizm głoszą, że mechanicyzm jest istotą wszelkiej wiedzy, a używana przez nauki przyrodnicze metoda eksperymentalna i matematyczna jest jedynym naukowym sposobem myślenia. Wszelkie zmiany należy uznać za ruchy podlegające prawom mechaniki.

Zwolennicy mechanicyzmu lekceważą to, że wciąż istnieją nierozwiązane problemy dotyczące logicznej i epistemologicznej podstawy, na której opierają się zasady przyczynowości i niepełnej indukcji. Z ich punktu widzenia zasady te są poprawne, ponieważ się sprawdzają. To, że eksperymenty przeprowadzane w laboratorium potwierdzają hipotezy, oraz to, że maszyny w fabrykach działają zgodnie z oczekiwaniami technologii, dowodzi ich zdaniem poprawności metod i odkryć współczesnych nauk przyrodniczych. Jeśli przyjmiemy, że nauka nie może odkryć prawdy – zresztą kto wie, co właściwie oznacza prawda? – to przynajmniej mamy pewność, że sprawdza się w działaniu i zapewnia powodzenie naszym przedsięwzięciom.

Jednakże właśnie przyjęcie tego pragmatycznego punktu widzenia pozwala dostrzec z całą wyrazistością pustkę dogmatu panfizykalizmu. Jak zauważyliśmy wcześniej, nauka nie rozwiązała problemu związków między umysłem a ciałem. Panfizykaliści z pewnością nie mogą twierdzić, że zalecane przez nich procedury sprawdziły się w dziedzinie stosunków międzyludzkich i w naukach społecznych. A przecież nie ma wątpliwości co do tego, że zasada, wedle której *ja* traktuje innych ludzi tak, jakby byli istotami myślącymi i działającymi podobnie do niego, okazała się użyteczna zarówno w życiu codziennym, jak i w nauce. Nie sposób zaprzeczyć, że się sprawdziła.

Nie ulega wątpliwości, że traktowanie innych ludzi jako istot, które myślą i działają tak jak ja – ego – jest czymś prawidłowym. Jednocześnie jednak wyda-

je się, że trudno byłoby praktycznie zweryfikować postulat traktowania innych ludzi na równi z pozostałymi przedmiotami badań nauk przyrodniczych. Epistemologiczne problemy związane z interpretacją zachowań innych ludzi są równie złożone jak problem przyczynowości i niepełna indukcja. Można się zgodzić, że brak jest przekonujących dowodów na to, by twierdzić, iż moja logika jest logiką wszystkich innych ludzi i w ogóle jedyną ludzką logiką oraz że kategorie mojego działania są kategoriami działania wszystkich innych ludzi i człowieka w ogóle. Jednakże pragmatyk musi pamiętać, że te twierdzenia sprawdzają się zarówno w praktyce, jak i w nauce, a pozytywista nie może przeoczyć faktu, że kierując swoje twierdzenia do innych, zakłada – milcząco i pośrednio – intersubiektywność logiki i realność sfery myśli i działania drugiego ja, realność jego specyficznie ludzkiego charakteru⁸.

Myślenie i działanie to cechy specyficznie ludzkie. Są one charakterystyczne dla wszystkich istot ludzkich. Wyróżniają ludzi na tle świata zwierzęcego w nie mniejszym stopniu niż to, że człowiek należy do odrębnego gatunku *homo sapiens*. Związek między myśleniem i działaniem nie należy do przedmiotu prakseologii. Dla potrzeb prakseologii wystarczy stwierdzenie faktu, że istnieje tylko jedna logika rozumiała dla ludzkiego umysłu i że istnieje tylko jeden rodzaj ludzkiego działania rozumiały dla umysłu człowieka. Odpowiedź na pytanie, czy gdzieś istnieją lub mogą istnieć inne byty – nadludzkie lub stojące niżej od człowieka – które myślą i działają w inny sposób, pozostaje poza zasięgiem ludzkiego umysłu. Musimy ograniczyć nasze pole badań do ludzkiego działania.

Owo ludzkie działanie, które jest nierozzerwalnie związane z ludzkim myśleniem, przebiega według zasad logicznej konieczności. Umysł ludzki nie jest w stanie pojąć relacji logicznej, która nie byłaby zgodna z jego własną strukturą. Nie może też pojąć takiego działania, którego kategorie różniłyby się od kategorii rządzących naszym działaniem.

Istnieją tylko dwie zasady, według których człowiek pojmuje rozumowo rzeczywistość, a mianowicie celowość i przyczynowość. To, co nie mieści się w tych kategoriach, jest całkowicie niedostępne ludzkiemu umysłowi. Zdarzenie, którego nie można zinterpretować według jednej z tych zasad, pozostaje dla człowieka niezrozumiałe i tajemnicze. Zmianę można rozumieć albo jako wynik działania mechanicznej przyczyny, albo jako rezultat celowego działania. Dla ludzkiego umysłu nie istnieje trzecia możliwość⁹. Jak już zostało powiedziane, celowość można uważać za rodzaj przyczynowości. Stwierdzenie tej prawdy nie likwiduje jednak zasadniczych różnic między tymi dwiema kategoriami.

Światopogląd panmechanistyczny jest związany z metodologicznym monizmem. Zwolennicy tego światopoglądu uznają wyłącznie mechanistyczną przyczynowość, ponieważ tylko z nią wiążą wartość poznawczą, a w każdym razie uważają, że takie poznanie jest bardziej wartościowe niż poznanie w kategoriach celowości. Jest to metafizyczny przesąd. Ze względu na ograniczenia ludzkiego rozumu obie zasady poznania – przyczynowość i celowość – są niedoskonałe i nie

⁸ Zob. Alfred Schütz, *Der sinnhafte Aufbau der sozialen Welt*, Wien 1932, s. 18.

⁹ Zob. Karel Engliš, *Begründung der Teleologie als Form des empirischen Erkennens*, Brünn 1930, s. 15 i n.

umożliwiają dotarcia do ostatecznej prawdy. Przyczynowość prowadzi do *regressus in infinitum*, którego rozum nie może nigdy wyczerpać. Celowość okazuje się ułomna, gdy zadamy pytanie, co porusza pierwszego poruszyciela. Każda z metod zatrzymuje się na ostatecznych danych, które nie mogą być dalej analizowane i wyjaśniane. Rozumowanie i badania naukowe nigdy nie dadzą umysłowi pełnego ukojenia, całkowitej pewności ani doskonałego poznania wszystkich rzeczy. Jeśli ktoś poszukuje tego rodzaju wiedzy, powinien zwrócić się ku wierze i próbować uspokoić swoje sumienie tym, że przyjmie jedno z wyznań religijnych lub stanie się zwolennikiem jakiejś doktryny metafizycznej.

Jeśli nie chcemy wyjść poza sferę rozumu i doświadczenia, musimy uznać, że ludzie działają. Nie możemy lekceważyć tego faktu, kierując się panującą modą i arbitralnymi opiniami. Doświadczenie potoczne nie tylko dowodzi, że odpowiednią metodę badania naszego zewnętrznego otoczenia zapewnia kategoria przyczynowości, lecz także wskazuje – nie mniej przekonująco – że inni ludzie są istotami działającymi, podobnie jak my sami. Dla zrozumienia działania możemy się posłużyć tylko jednym schematem interpretacji i analizy, a mianowicie takim, który wynika z poznania i analizy naszych własnych celowych zachowań.

Zagadnienie badania i analizy działania innych ludzi nie jest w żaden sposób związane z problemem istnienia *duszy* lub *duszy nieśmiertelnej*. Empiryzm, behawioryzm i pozytywizm kwestionują wszelkie teorie dotyczące duszy; tymczasem dla nas zagadnienie to nie ma znaczenia. Nas interesuje odpowiedź na pytanie, czy możliwe jest intelektualne uchwycenie ludzkiego działania, gdybyśmy nie uznali go za sensowne i zaplanowane zachowanie zmierzające do określonego celu. Behawioryzm i pozytywizm chciałyby zastosować empiryczne metody nauk przyrodniczych do badania ludzkiego działania, rozumianego jako reakcja na bodźce. Jednak za pomocą metod nauk przyrodniczych nie da się opisać samych bodźców. Każda próba ich opisu musi odwoływać się do znaczenia, jakie nadaje im działający człowiek. „Bodźcem” możemy nazwać ofertę sprzedaży jakiegoś towaru. Jednakże nie możemy opisać istoty takiej oferty, cech wyróżniających ją spośród innych, jeśli nie wkroczymy w sferę znaczenia przypisywanego tej sytuacji przez osoby biorące w niej udział. Żadne dialektyczne sztuczki nie zmienią tego, że człowiek kieruje się w swoim działaniu chęcią osiągnięcia celu. Właśnie to celowe zachowanie – działanie – jest przedmiotem naszej nauki. Nie możemy zająć się naszym przedmiotem, jeśli pominiemy znaczenie, które działający człowiek przywiązuje do tej sytuacji, to znaczy do zastanego stanu rzeczy i do swojego zachowania wobec tej sytuacji.

Fizyk nie powinien poszukiwać ostatecznych przyczyn, ponieważ nic nie wskazuje na to, żeby zdarzenia, które są przedmiotem badań fizyki, należało interpretować jako rezultat działań jakiejś istoty zmierzającej do celu na sposób ludzki. Z kolei prakseolog nie powinien lekceważyć znaczenia aktów woli i intencji działającego podmiotu; są one niewątpliwie faktami. Gdyby je pominął w swoich badaniach, nie zajmowałby się już ludzkim działaniem. Bardzo często – ale nie zawsze – można badać jakieś zdarzenie zarówno z punktu widzenia prakseologii, jak i nauk przyrodniczych. Jeśli jednak ktoś analizuje wystrzał z pi-

stoletu z fizycznego i chemicznego punktu widzenia, nie jest prakseologiem. Pomija bowiem zagadnienia, których wyjaśnienie jest zadaniem nauki o celowym zachowaniu człowieka.

O pożyteczności instynktów

Dowodem na to, że człowiek może badać rzeczywistość tylko na jeden z dwóch sposobów – w kategoriach przyczyn lub skutków – mogą być problemy związane z pożytecznością instynktów. Istnieją takie rodzaje zachowań, które można interpretować za pomocą metod przyczynowych stosowanych w naukach przyrodniczych, choć nie da się ich uznać za celowe ludzkie działanie. Żeby zrozumieć ten rodzaj działania, posłużmy się pomocniczym pojęciem quasi-działania, którym są pożyteczne instynkty.

U organizmów żywych obserwujemy, po pierwsze, wrodzoną skłonność do reagowania na bodźce według pewnego wzorca oraz, po drugie, korzystny wpływ takich reakcji na wzmocnienie lub podtrzymanie sił życiowych organizmu. Gdybyśmy mogli zinterpretować takie zachowania jako rezultat działania zmierzającego do celu, to nazwalibyśmy je działaniem i badali teleologicznymi metodami prakseologii. Ponieważ jednak w tych zachowaniach nie wykryliśmy żadnych oznak świadomości, przypuszczamy, że istotną rolę odegrał tu jakiś nieznaną czynnik – nazwijmy go *instynktem*. Mówimy, że instynkty zawiadują quasi-zwierzęcymi zachowaniami i nieświadomymi, ale pożądanymi reakcjami mięśni i nerwów człowieka. Jednak to, że hipostazujemy występujący w tym zachowaniu niewyjaśniony czynnik, uznając go za pewną siłę i nazywając instynktem, nie poszerza naszej wiedzy. Musimy pamiętać, że słowo „instynkt” jest tylko oznaczeniem punktu, poza który – przynajmniej na razie – nie możemy wykroczyć w badaniach naukowych.

W biologii odkryto „naturalne”, a więc mechanistyczne przyczyny wielu procesów, które dawniej przypisywano działaniu instynktów. Jest jednak wiele zjawisk, których nie można uznać za mechaniczne ani chemiczne reakcje na mechaniczne lub chemiczne bodźce. Niektóre zachowania zwierząt da się zrozumieć, jeśli założy się, że istnieje czynnik, który nimi kieruje.

Behawiorysty łudzą się, że ludzkie działanie można badać z zewnątrz za pomocą metod psychologii zwierząt. Wszystkie zwierzęce zachowania wykraczające poza prosty fizjologiczny proces, taki jak oddychanie lub metabolizm, powinno się badać wykorzystując wypracowane przez prakseologię pojęcia dotyczące znaczenia zachowań. Behawiorysta przystępuje do badań wyposażony we właściwe ludziom pojęcia celu i jego realizacji. Chcąc nie chcąc posługuje się specyficznie ludzkimi pojęciami pożytku i szkodliwości. Oszukuje się, wykluczając wszystkie werbalne odniesienia do świadomości i celowości. W rzeczywistości jego umysł ciągle poszukuje celów i ocenia każde zachowanie z punktu widzenia zniekształconego pojęcia pożyteczności. Nauka dotycząca ludzkiego zachowania – o ile zachowanie to nie sprowadza się do fizjologii – nie może uniknąć odwołań do znaczenia i celu. Nie może posilkować się wiedzą, której dostarcza psychologia zwierząt i obserwacja noworodków. Przeciwnie: to psychologia zwierząt i psychologia dziecięca nie mogą się obejść bez pomocy nauki o ludzkim działaniu. Bez

kategorii prakseologicznych nie mogliśmy wyobrazić sobie i zrozumieć zachowania zwierząt ani niemowląt.

Obserwacja instynktownych zachowań zwierząt zadziwia człowieka i skłania go do zadawania sobie pytań, na które nie ma zadowalających odpowiedzi. Tymczasem to, że zwierzęta, a nawet rośliny reagują w sposób quasi-celowy, jest równie niezwykle jak to, że człowiek myśli i działa, że w świecie nieorganicznym przeważają związki funkcjonalne, a w świecie organicznym występują procesy biologiczne. Wszystko to jest cudem w tym sensie, że dla naszego badającego umysłu ma status danych ostatecznych.

Takim podstawowym faktem jest również instynkt zwierząt. Pojęcie instynktu, podobnie jak pojęcia ruchu, siły, życia i świadomości, jest tylko terminem określającym zjawisko należące do ostatecznych danych. Należy zaznaczyć, że niczego ono nie „wyjaśnia”, nie wskazuje też żadnej przyczyny ani przyczyny ostatecznej¹⁰.

Cel ostateczny

Aby uniknąć nieporozumień dotyczących kategorii prakseologicznych, warto zwrócić uwagę na pewien truizm.

Prakseologia, podobnie jak nauki historyczne zajmujące się ludzkim działaniem, bada celowe działanie *człowieka*. Jeśli mówi o *celach*, to ma na uwadze cele, które stawia sobie działający człowiek. Jeśli mówi o *znaczeniu*, to chodzi tu o znaczenie, które działający człowiek przypisuje swoim działaniom.

Prakseologia i historia jako przejawy ludzkiego umysłu podlegają uwarunkowaniom związanym ze zdolnościami intelektualnymi śmiertelnej istoty, jaką jest człowiek. Nie pretendują do wyczerpującej wiedzy na temat intencji absolutnego i obiektywnego umysłu, na temat obiektywnego znaczenia zdarzeń i sensu rozwoju w historii; nie wypowiadają się o planach, które Bóg, Natura, Weltgeist* lub Objawione Przeznaczenie próbują realizować, kierując losami świata i człowieka. Nie mają nic wspólnego z tak zwaną filozofią historii. W przeciwieństwie do dzieł Hegla, Comte'a, Marksa i wielu innych autorów nie twierdzą, że ustaliły, jakie jest prawdziwe, obiektywne i absolutne znaczenie życia i historii¹¹.

Człowiek wegetatywny

Według niektórych filozofów ostatecznym celem człowieka powinno być powstrzymanie się od wszelkiego działania. Postrzegają oni życie jako pełne bólu, cierpienia i udręk absolutne zło. Arbitralnie wyrokują, że żadne celowe działania człowieka nie mogą sprawić, żeby życie stało się znośne. Szczęście można według

* Duch świata (niem.)

¹⁰ „La vie est une cause première qui nous échappe comme toutes les causes premières et dont la science expérimentale n'a pas à se préoccuper”. Claude Bernard, *La Science expérimentale*, Paris 1878, s. 137.

¹¹ Na temat filozofii historii zob. Ludwig von Mises, *Theory and History*, New Haven 1957, s. 159 i n.

nich osiągnąć tylko dzięki całkowitej rezygnacji ze świadomości, woli i wycofaniu się z życia. Do szczęścia i zbawienia można dążyć tylko w jeden sposób – należy stać się biernym, obojętnym i bezwładnym jak roślina. Absolutnym dobrem jest porzucenie myślenia i działania.

Tego rodzaju nauki należą do istoty różnych nurtów filozofii indyjskiej, zwłaszcza buddyzmu, oraz filozofii Schopenhauera. Prakseologia nie zajmuje wobec nich stanowiska. Pozostaje neutralna w stosunku do wszelkich sądów wartościujących i wyboru ostatecznych celów. Jej zadaniem nie jest wydawanie pozytywnych lub negatywnych ocen, lecz opisywanie tego, co jest.

Przedmiotem prakseologii jest ludzkie działanie. Prakseologia zajmuje się działającym człowiekiem, a nie człowiekiem zamienionym w roślinę i sprowadzonym do egzystencji czysto wegetatywnej.